



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVI

SOBOTA, 4 LUTEGO 1956 R.

NR. 5 (709)

POLSKA IZBA GOSPODARCZA W WIELKIEJ BRYTANII

URUCHAMIAJĄC przed bez mała rokiem stały dział gospodarczy na łamach „Orla Białego” dążyliśmy do osiągnięcia celów praktycznych. Nie ukrywaliśmy wówczas swych wątpliwości, czy zamierzenie nasze się uda. Z jednej strony obawialiśmy się, by przykład powodzenia tej lub innej firmy polskiej nie wtworzył nastraju zbyt radosnego optymizmu, zaciemniając konieczność poważnego podjęcia do trosk i bolączek, z którymi borykać się muszą przedsiębiorcze jednostki, pracujące bez nieczyjzego poparcia. Z drugiej znowu strony nie wiedzieliśmy, czy ci przedsiębiorcy, którym udało się stanąć względnie mocno na nogach, nie odrzucają jako myzonki wszelkiej myśli o podjęciu prób koordynacji wysiłków wszystkich przedstawicieli polskiego życia gospodarczego na emigracji. Obawialiśmy się wreszcie, że dokoła spraw gospodarczych wytworzy się gorączkowy choć opóźniony „entuzjazm organizacyjny” z tym doskonałym rezultatem, iż zrazi to do reszty ludzi ciężko i z dnia na dzień pracujących przy swoich warsztatach, w swoich sklepach lub biurach.

Przegląd nasz, gdy chodzi o jego stronę reportażową nie jest bynajmniej zakończony. Przekonał się, że cieszy się on dużą popularnością, nie tylko wśród czytelników, lecz także w kręgach gospodarczych. Okazało się również, że koła te bynajmniej nie stronią od żadnej dobrze pomyślanej inicjatywy, która służyć wspólnym interesom, pomogłaby rozwojowi poszczególnych przedsiębiorstw.

Milczenie w sprawach gospodarczych zostało przerwane. Życie gospodarcze przekształciło się z kopciuszka w faworyta emigracji. Dorołek choć nie niebiosowy, jest przecież imponujący. Liczba samodzielnych placówek przemysłowych, rzemieślniczych i handlowych sięga tysięcy. Wszystkie prawie powstały bez pomocy funduszy publicznych, których było niegdyś sporo. Dają zatrudnienie tysiącom Polaków, są od siebie wzajemnie w bardzo dużym stopniu, nie uchylają się wcale od świadczeń na potrzeby narodowe, zwłaszcza kulturalne.

Przerwanie milczenia doprowadziło do wyłonienia się pytania czy istnieje potrzeba i możliwość skoordynowania polskiego wysiłku gospodarczego w W. Brytanii. Odpowiedzi na to pytanie nie udzieliło żadne „biuro studiów”, ani żaden urząd. Udzieliły sfery gospodarcze same. W numerze z 10 grudnia ub.r. pisaliśmy o inicjatywie podjętej na towarzyskim zebraniu przemysłowców polski, by utrzymać między sobą stały kontakt. Na zebraniu tym wyłoniono mały komitet, który miał przygotować materiał do dalszych rozmów.

Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego umożliwiła następne zebranie towarzyskie w dniu 25 stycznia. Był na nim obecny jej przewodniczący gen. Odzierżyński, jak również zaproszeni prezesi SPK i Zjednoczenia Polskiego oraz przedstawiciele prasy i radia. Nie zabierali oni głosu w dyskusji.

Jak bowiem podkreślił gospodarz zebrania p. K. Sabbat cel jego był czysto gospodarczy z wyłączeniem jakichkolwiek akcentów politycznych, co pozostawało w zgodzie z ogólnym życzeniem. Jako gospodarz p. Sabbat zagałę dyskusję dokonując obszernego przeglądu zagadnień, które stały się palące w polskim życiu gospodarczym w W. Brytanii. Wśród nich wymienić należy: potrzebę wzajemnej informacji, do której krokiem wstępnym było by prowadzenie dostępnego dla każdego rejestru firm; problem organizacji polskiego rynku pod hasłem „swój do swego”, sprawa rozbudowy życia gospodarczego, obejmująca poradnictwo i współpracę z Polonią w innych krajach; możliwości stworzenia polskiej instytucji kredytowej.

Wreszcie jako punkt ostatni dyskusji przewidziano sprawy organizacyjne.

Po gospodarzu zebrania przemówił krótko p. Kłopotowski imieniem Komitetu, wyłonionego na zebraniu poprzednim.

Dyskusja była bardzo żywa — choć stwierdzić trzeba, że nie zawsze trzymała się tematu. Chwilami miało się wrażenie, że sprawy organizacyjne biorą górę nad zagadnieniami podstawowymi. Było to zapewne skutkiem nieporozumienia. Przedstawiciele bowiem pracującego od 15 lat Związku Kupców i Przemysłowców ze swym zasłużonym prezesem p. Józwiakiem na czele wyrazili obawę, że zebranie dąży do stworzenia nowego związku zawodowego. W szeregu wypowiedzi dawali ponadto wyraz swemu pesymizmowi co do możliwości i potrzeby szerszej pojętej inicjatywy koordynacyjnej.

Merytorycznie atoli większość zebranych podzieliła pogląd referenta w sprawach oceny potrzeb i możliwości polskiego życia gospodarczego. Sprawa organizacyjna natomiast pozostała otwarta. Jej formy ma rozpatrzyć i opracować powołany na zebraniu nowy komitet złożony z kupców i przemysłowców z kilku branż.

Rozpatrzyć ma zwłaszcza dezyderat powołania do życia Polskiej Izby Gospodarczej, opartej o wzory samorządu gospodarczego znane z Polski, z dostosowaniem ich do potrzeb i przepisów prawnych obowiązujących w Anglii.

Izba taka nie byłaby oczywiście „związkiem”, ani stowarzyszeniem ludzi trudniących się zawodowo handlem, rzemiosłem lub przemysłem. Tego rodzaju związek istnieje w postaci Związku Kupców. Istniejący Związek należy wzmocnić i ożywić przez indywidualne wstępowanie.

Izba natomiast, która wydaje się być jedynym konkretnym sposobem koordynacji życia gospodarczego — co wcale nie jest jednoznaczne z działalnością samopomocową — powinna działać nie na zasadzie członkostwa poszczególnych ludzi, lecz

Spółczesność polskie wobec rocznicy papieskiej

Prasa polska podała już krótkie informacje, że w początku marca br. odbędzie się w Rzymie uroczystości z powodu 80-lecia urodzin Papieża, Piusa XII. Wśród narodów katolickich nie może w tym czasie zabraknąć przedstawicielstwa Polski.

Celem uczczenia jubileuszu Ojca Św. powstała polska organizacja obchodu, do której wchodzi przedstawiciele duchowieństwa i najszerszych kół społeczeństwa polskiego. Przewodnictwem Komitetu Honorowego objął J. E. Arcybiskup Gwłina, prezesem Komitetu Ogólnego jest gen. W. Anders, a Komitetu Wykonawczego — prezes J. Baliński-Jundziłł.

W ścisłym współdziałaniu z władzami duchownymi opracowywany jest program uroczystości papieskiej. W kościołach polskich odprawione zostaną w dniu 4 marca br. uroczyste nabożeństwa z tej okazji. Przygotowywane są specjalne zebrania i akademie.

Organizacja obchodu przystępuje do zebrania jak największej liczby podpisów Polaków i Polak na terenie W. Brytanii pod specjalnym adresem jubileuszowym, który złożony zostanie Ojcu Świętemu w dniu Jego urodzin. W każdej parafii powstaną miejscowe komitety obchodu, a wszystkie ośrodki duszpasterskie w W. Brytanii są proszone o ułatwienie i techniczną pomoc w zbieraniu podpisów pod adresem, zgodnie z instrukcjami władz duchownych.

Polskie instytucje, firmy i przedsiębiorstwa zapowiedziały również przyczynienie się swą pomocą materialną do pokrycia kosztów tego obchodu.

poszczególnych jednostek gospodarczych. Innymi słowy członkostwa zarejestrowanych firm, czy to jednostkowych czy spółkowych.

Prace przygotowawcze zajmą zapewne nieco więcej czasu. Wyłoni się jeszcze nie jedna trudność zupełnie nowa. Wierzmy jednak, że mimo wszelkie trudności Izba Gospodarcza polska powstać powinna. Powinna powstać nie tylko w W. Brytanii, lecz i w innych krajach, gdzie pracują Polacy.

Oczywiście powstać powinna w oparciu nie o teorie i górnolotne fantazje, lecz o trzeźwą ocenę potrzeb i możliwości, bacząc by była ciałem gospodarczym i tylko gospodarczym.

Paweł Zaremba

NA ZDJĘCIACH:

sztych współczesny Piotra Francusa nobilitowanego przez sejm Rzplitej DO SZKICU HISTORYCZNEGO MIECZYSLAWA PASZKIEWICZA na str. 7

Fotografia z sławnego „Calgary Stampede” do reportażu Tadeusza Sypniewskiego z Kanady na str. 4 i 5.

PONADTO W NUMERZE

Wiersz Jerzego S. Sity pt
Trzy Wariacje z motywem miłości

artykuł na temat S. Kota
pt Listy z Rosji do generała Sikorskiego, pióra
Z. Stahla

Z. L. Zaleski — Impresje
paryskie

Przegląd sportowy poświęcony Olimpiadzie Zimowej w Cortinie

Miedzy plotką i anegdotą, kroniki: wojskowa, kulturalna i filmowa, brydż i krzyżówka

NA STR. 4 DRUKUJE-
MY W JĘZYKU ANGIEL-
SKIM LISTY POLAKÓW
W ODPOWIEDZI NA
ARTYKUŁY GRAHAMA
GREENE'A O POLSCE



IOANNES ZAMOISHI DE ZAMOSCHIE,
MAGNVS CANCELLARIVS REGNI POLO-
NIAE, ET DVX MILITIAE. *Francis Formica*

Wywiad pisma angielskiego z Chruszczowem

Niedzielne pismo angielskie o milionowym nakładzie „News of the World” zamieściło 29 ub. m. wywiad z premierem Związku Radzieckiego z N. Chruszczowem. Wywiad jest skierowany do społeczeństwa brytyjskiego, jako przygotowanie do sowieckich kwietniowych odwiedzin tego kraju. Sekretarz komunistycznej partii ZSRR występuje w skórze baranka i mówi Anglikom dokładnie to wszystko, co pragnęliby oni usłyszeć. Że nie będzie się starał pokłócić ich z Ameryką, że trzeba skończyć „zimną wojnę”, że myśli tylko o pokoju i jest wobec W. Brytanii nadzwyczajnie „friendly” i wreszcie, że po zbliżającym się kongresie partyjnym w Moskwie zabierze się do studiowania programu wizyty w Anglii, przyslanego przez prem. Edena.

Zdaje się to wskazywać, że wizyta Bułganin-Chruszczow w Londynie jest dalej w przygotowaniu, a rząd nie wziął pod uwagę silnego prądu części opinii brytyjskiej przeciw jej dojściu do skutku, który powstał zwłaszcza po kampanii nienawści, rozwiniętej przez sowieckich przywódców w czasie ich podróży indyjskiej. Ostatecznie sprawa się nie wyjaśni zapewne przed powrotem premiera Edena z Waszyngtonu, lecz ewentualność wizyty należy brać pod uwagę, chyba że w Moskwie nie spodoba się jej program, w Londynie ułożony!

Wizyta sowiecka w stolicy W. Brytanii postawić winna przed oczy opinii narodu brytyjskiego, kim są osobiście Bułganin i Chruszczow oraz jaki system z punktu widzenia moralnego i politycznego reprezentują. Będzie obowiązkiem również nas Polaków, przebywających w tym kraju, przyczynić się do uświadomienia tego. Nie wątpimy, że właściwe organizacje polityczne i społeczne pomyślą na czas o jego spełnieniu. (s)

DYMISJA KRUGŁOWA

Następca Berii, minister spraw wewnętrznych S. N. Kruglow otrzymał 1 bm., na dwa tygodnie przed kongresem partyjnym, dymisję. Jak wiemy sprawy polityczne w postaci ministerstwa bezpieczeństwa były już od 2 lat oddzielone pod kierunkiem Serowa, jako ministra na czele komitetu. Niemniej dymisja starego enkawdysty posiada swoje znaczenie, które ocenić jest zawcześnię. Następca został mało znany Dudorow. Kruglow zajmował się „bezpieczeństwem” na konferencjach w Teheranie, Jakcie i Poczdamie. Dudorow jest dygnitarzem Centr. Biura Partii. (t)



Z TYSIĄC I JEDNEJ NOCY...
BAL MASKOWY CZYLI SZACHRAJEZADA

Zdzisław Stahl

Książka, w której dokumentacja kłóci się z komentarzem

PROF. ST. KOT, były ambasador Polski w Moskwie i potem moskiewskiej agentury Bieruta w Rzymie, ogłosił książkę, mającą raczej beznadziejny cel obrony autora i jego politycznej roli przed forum polskiej opinii. Książka (*Stanisław Kot „Listy z Rosji do gen. Sikorskiego”*), składa się z materiałów dwu różnych kategorii i różnego pochodzenia. Jedną z nich, to dobrane przez prof. Kota jego listy i dokumenty, powstałe w okresie, gdy był ambasadorem RP przy rządzie sowieckim od września 1941 do lipca 1942; druga — to znacznie późniejsze, pisane we wrześniu r. 1954 i w sierpniu 1955, komentarze do tych listów i dokumentów, zawarte w przedmowie, licznych przypiskach i posłowie. To ostatnie nosi tytuł: „Pro domo mea”, a otwiera je rozdział pod nagłówkiem: „Drobną szujką”. Wykintwim tym mianem autor obejmuje swoich krytyków i przeciwników. Staje się on charakterystyczne w ogóle dla poziomu i tonu polemiki Kota. Ten ton i wspomniana dwoistość postawy autora nie wyszły książce na dobre. Nie przyniosła one zaszczytu metodzie pisarskiej St. Kota, od którego, jako od profesora uniwersytetu, można było oczekiwać wyższego poziomu, a także większej staranności redakcyjnej. Aż nazbyt często prof. Kot poprawia sam siebie w komentarzach i przypiskach. To, co malował na białym w listach lub dokumentach polskiego ambasadora w Sowietach, jako autor swojej apologii po kilkunastu latach, przebarbowuje na czarno dość bezceremonialnie i prostacko. Z tym wiąże się też częste sprzeczności między tezami i osądami autora.

AMBASADORA POLSKI POPRAWIA WYSLANNIK BIERUTA

Czytelnik „Listów z Rosji”, znający dalszy bieg politycznej kariery prof. Kota, musi odnieść wrażenie, że na kartach tej samej „dwupłaszczyznowej” książki, byłego ambasadora rządu polskiego poprawia ten sam autor, jako późniejszy wysłannik i dyplomata, przedstawiciel komunistycznego reżymu Bieruta. Stąd w swojej całości książka nabiera charakteru komentarza, dodanego celem przemiany ich sensu i zalatującego swędem inwektywy i paszkwilu.

Stąd biorą się też liczne niejasności, utrudniające ustalenie istotnego stanowiska autora w rozmaitych sprawach, o których materiał dokumentarny mówi jedno, a późniejsze komentarze, co innego. Dotyczy to również zasadniczych tez książki i jej myśli przewodnich skoro z dokumentów wynika raz po raz inne wnioski, niż z pisanych *ex post* dodatków.

Ponadto, rozważając tezy polityczne prof. Kota, czytelnik dochodzi do wniosku, że ma do czynienia z eżowiekiem, dla którego ważniejsze od polityki są zawsze jego osobiste pasje i porachunki, a od słuszności czy błędności poszczególnych idei politycznych — ludzie, je przedstawiający. W ten sposób, będąc głównym poważnym tematem jego książki polityka polska wobec Rosji przybiera w oczach autora raz charakter oczywistej słuszności, gdy prowadzi ją gen. Sikorski, albo wielonożnego zła, kiedy głosi ją znanawidzona sanacja, czy następnie gen. Anders. Wtedy staje się przede wszystkim tematem nie politycznych rozważań, lecz osobistych wycieczek i ataków. Ciekawe, jak ten z zawodu uczonej i profesor potrafi wyżyć się całkowicie postawą godnej uczonego, kiedy ze ślepa pasją bierze się do polityki, albo nawet do pisania książki politycznej.

PAKT LIPCOWY I GRANICE JEGO CELOWOŚCI

W „Listach z Rosji do gen. Sikorskiego” prof. Kot przeprowadza — co można ustalić po pracowitym odczyceniu, przeważających na kilkuset stro-

nach tekstu, porachunków personalnych, rozmaitych niejasności i sprzeczności — dwie myśli: 1) słuszności polityki gen. Sikorskiego, wyrażonej w pakcie polsko-sowieckim z 30 lipca 1941 i obrony własnej roli, jako ambasadora RP w Moskwie oraz 2) obrony polityki współdziałania trwałego Polski z Rosją, które — według Kota — pakt ten miał zapoczątkować i do czego w rezultacie nie doszło z winy — według autora — gen. Andersa, który przez wyprowadzenie z granic sowieckich w r. 1942 armii polskiej wraz z jej rodzinami, miał tej możliwości zadać rozstrzygający cios. Pierwsza z powyższych tez zawiera się głównie w materiałach dokumentarnych książki, podczas gdy drugą odnajdujemy przede wszystkim w komentarzach dodatkowych, pisanych po kilkunastu latach i mających zaktualizowany cel polemiczny.

Politykę gen. Sikorskiego, wyrażoną w pakcie lipcowym streszcza autor na str. 13, jako zamiar schwywania „sposobności, kiedy Rosja znajdowała się w ciężkiej sytuacji, by wtedy z nią zawrzeć układ. Rozumiem, że gdy jej położenie się poprawi, nie będzie skłonna do przyjęcia warunków, jakie nam odpowiadają”. Prócz tej beznadziejnej przyczyny, wynikającej z chwilowej koniunktury, gen. Sikorski — według Kota — „rachował też i na to, że atmosfera wojny o charakterze narodowym spopularyzuje w opinii ludu rosyjskiego ideę wspólnej walki i utrzyma wiekowy pogląd o niemożliwości bratniego współdziałania z Polakami, o wieczystej wrogości obydwu narodów” (str. 13).

Zanim przejdę do rozważań nad paktem lipcowym jestem winien czytelnikowi przyznanie się, że jego zawarcie miało rozstrzygający, a dodatni wpływ na mój los osobisty: należało do wielu tysięcy Polaków, którym pakt ten uratował życie. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w r. 1941 należałem do grupy więźniów, wywiezionych w początkach lipca z Kijowa transportem kolejowym na Daleki Wschód. W Moskwie przy przeładunku enkawudzistów zabawiali się nad naszymi głowami uprzejmi rozmowa, jak będzie najpraktyczniej tych „faszystowskich psów” postrzelać. W Irkucku na dworcu usłyszeliśmy nazwisko Sikorskiego przez głośnik radiowy, a potem jeden ze strażników podał przez kraty wagonu skrawek gazety do tytoniu z tekstem polsko-sowieckiego układu. Po przejeździe do lagru Buchty Nachodka, zamiast wziąć nas do morskiego transportu na Korymę, rozpoczęto stopniowe zwalnianie. Tak, dzięki paktowi, podróż ku białej śmierci skończyła się niemal cudownym ocaleniem. Mimo to, staram się rozumować na temat paktu obiektywnie, co zresztą zostawiam ocenie czytelnika.

TAKTYCZNA KORZYŚĆ I NIEBEZPIECZNE ZŁUDZENIE

Otóż wydaje mi się, że lipcowy pakt z Sowietami był celowy, jako taktyczny wyzyskanie przejściowej koniunktury międzynarodowej, lecz był niebezpiecznym złudzeniem, o ile spodziewano się po nim istotnej zmiany stosunków i wstępu do nowej ery przyjaznego współdziałania między Polską i Rosją. Ten błędny i niebezpieczny współczynnik pojmowania roli paktu podkreśla drugie z wyżej przytoczonych zdań, przypisywanych przez prof. Kota gen. Sikorskiemu, w którym zawarte jest optymistyczne rozumowanie na temat roli ludu rosyjskiego w kształtowaniu polityki Kremla. W rzeczywistości, gdyby nawet takie idealistyczne pierwiastki narodziły się były w opinii tego ludu, doświadczenia z dawniejszej ani tym bardziej ostatniej historii Rosji nie upoważniały do rachuby, że pierwiastki takie uzyskają wpływ na politykę rządu w Moskwie.

Koniunktura dla paktu polegała na trudnościach wojennych Rosji Sowieckiej, zaatakowanej przez Niemcy hit-

lerowskie i zmuszonej do poważnego liczenia się w tym okresie z naszymi zachodnimi sprzymierzeńcami. Argumenty przeciwników paktu, nawet jako kroku taktycznego, wyzyskującego przejściową koniunkturę, nie wytrzymały, jak sądzę, próby życia podobnie jak argumenty i próby nadania mu charakteru zwrotu zasadniczego w stosunkach polsko-rosyjskich.

Pakt bowiem przyniósł pewne dożądne korzyści, skoro pozwolił ocalić część ludności polskiej, wywiezionej do Rosji i ulżyć przynajmniej czasowo doli pozostałej większości. Ponadto, co politycznie ważniejsze, dzięki paktowi udało się wyprowadzić z granic sowieckich tysiące polskich żołnierzy, którzy albo pod dowództwem gen. Andersa jako 2 Korpus w kampanii włoskiej, czy jako uzupełnienia lotnictwa, marynarki i sił lądowych na terenie W. Brytanii, walczyli zwycięsko przeciw Niemcom u boku zachodnich sprzymierzeńców i wzmocnili w obozie zachodnim polską pozycję.

Nie sądzę natomiast, by należało cokolwiek realnego zapisać po stronie strat w naszym bilansie paktu lipcowego. Jego zawarcie ani nie pomogło Stalinowi do zagarnięcia ziem wschodnich Polski, ani nie przeszkodziło w opanowaniu zachodnich. W żadnym więc stopniu nie przyczynił się on ujemnie do ostatecznego, fatalnego dla Polski końcowego wyniku wojny.

KOT REALIZUJE WSPÓŁPRACĘ Z SOWIETAMI...

Z drugiej strony argumenty prof. Kota, zawarte zresztą głównie w późniejszych komentarzach, a nie w dokumentacji z lat 1941-2, jakoby dalsze rozwijanie oraz pogłębianie współdziałania polsko-sowieckiego, przez pakt zapoczątkowanego, było realne i celowe, są zupełnie bezpodstawne. Brzmia one nawet w ustach Kota fałszywie, bo przecież już w marcu 1942 — stwierdza jego własna książka — zaczął prosić gen. Sikorskiego o odwołanie go z placówki moskiewskiej, a w początkach lipca tegoż roku podczas likwidowania delegatur ambasady uznał sytuację za tak beznadziejną, że opuścił Sowietów na miesiąc przed rozpoczęciem akcji ewakuacji i blisko dwa miesiące przed wyjazdem ostatniego rzutu sztabu armii.

Jeszcze dziwniejsza staje się teza prof. Kota o możliwości trwałego współdziałania polsko-sowieckiego w świetle późniejszych kolei jego politycznej kariery, których już nie uznał — dla siebie — za wskazane obejmować pamiętnikiem. Chodzi o drugą, ponurą fazę jego stosunków z Sowietami, kiedy po Jalcie wraz z Mikołajczykiem i kilkoma innymi skapitulował przed dyktatem mocarstw i zgodził się — już nie na współpracę, lecz — na przyjęcie stanowiska w służbie sowieckich agentów w Polsce. Uczynił to wbrew stanowisku Rządu Polskiego z Tomaszem Arciszewskim na czele, zapisując gorzącą kartę karygodnego warcholstwa.

Objął wówczas z ramienia Bieruta ambasadę w Rzymie i przyjął brudną misję, nieudalęj zresztą próby rozkładania 2 Korpusu. I z tej rzymskiej placówki jednak, równoległe do katastrofy „trwałego współdziałania” z Sowietami, realizowanego na terenie kraju przez Mikołajczyka, p. Kot zrezygnował, zachowując swoją osobę na bezpiecznym Zachodzie.

Wbrew tym doświadczeniom dwukrotnego niepowodzenia, prof. Kot w książce z r. 1956 w dalszym ciągu zaleca tę politykę współdziałania, jakby niczego się nie nauczył. Czyżby jego rozwód z bierutowym reżymem nie był całkowity? Czyżby p. Kot zabezpieczył się był jakąś furtką?

★

P. S. Drugi artykuł o książce Stanisława Kota w następnym numerze p. t. „Wyprowadzenie Wojska z Rosji — Paszkwil czy Panegiryk?”

KRONIKA WOJSKOWA

DALEKI WSCHÓD. Admiral Radford, przewodniczący amerykańskich szefów sztabu, odwiedził ostatnio niemal wszystkie stolice państw wschodnio-azjatyckich, współpracujących z Zachodem, m. in. Karaczi, Tainan, Seul i Tokio. W Melbourne, w Australii, odbyła się konferencja stałej Komisji SEATO, t. zn. paktu obronnego Dalekiego Wschodu. Roczne zebranie rady naczelnej tego paktu rozpoczęło się 6 marca w Karaczi.

Japonia. Zaniepokojona ślimaczeniem się rokowań pokojowych z Sowietami, prowadzonych w Londynie, wprowadziła wciąż jeszcze nie zdecydowała się na wprowadzenie powszechnej służby wojskowej i stworzenie oficjalnych sił zbrojnych, jednak coraz energiczniej powiększa swoje „siły bezpieczeństwa”. Według źródeł amerykańskich w b. r. ma nastąpić zwiększenie jej sił lądowych o 21.000, jej lotnictwa o 253 samoloty a jej floty wojennej o 33 jednostki pływające. Interesująca jest również wiadomość, że odpowiedzialny za bezpieczeństwo kraju minister Sunada zamierza rzekomo zakupić w Szwajcarii 10 kierawynen rakiet przeciwlotniczych i zamówił w japońskich fabrykach seryjną produkcję niezmiernie ekonomicznych samolotów szkolnych, japońskiego pomysłu, o napędzie odrzutowym.

Plan rozbudowy lotnictwa przewiduje rzekomo jego powiększenie do 1960 roku do 1.600, nie zaś jak pierwotnie planowano, tylko do 1.350 samolotów. Znamienny jest również wielki wzrost zatrudnienia japońskich stoczni. Otrzymały one w ubiegłym roku zamówienia na budowę statków o łącznej wyporności 2.385.000 ton, w tym dwóch olbrzymich, bodaj największych na świecie, cystern. Zamówienia te pochodzą z połowie z zagranicy.

W Korei panował spokój, zaś w cieśninie formozńskiej sytuacja się zaostrzała. Dochodziło znowo do pojedynków artyleryjskich i lotniczych oraz do uderzeń morskich w pobliżu przybrzeżnych wysp, obsadzonych przez wojska narodowe.

W Indochinach sytuacja ustabilizowała się poniekąd w obu częściach Wietnamu i Kambodży, natomiast w Laosie jest wciąż płynna i naprężona, bo na północ i północnym wschodzie bandy komunistyczne, współpracujące z Wietnamiem, trzymają się ciągle na dość znacznych obszarach tego królestwa.

W Malajach rozpoczęła się, po zerwaniu rokowań przez delegatów komunistycznych, „kończąca” ofensywa przeciw resztkom band komunistycznych, aktywnych jeszcze w dzungli.

W Niemcieni ważnej (pod względem strategicznym i gospodarczym) Indonezji wojsko ostrasza się rzekomo coraz bardziej z wpływów komunistycznych, natomiast ostateczny wynik wyborów wciąż jeszcze nie jest znany a dotychczasowy nie dał wyraźnej przewagi ani dwóm partiom mahometaniskim (Masjumi i Nahdlatul), ani też ewentualnej koalicji nacjonalistycznej — komunistycznej. Po przebiegu 80% oddanych głosów było blisko 6 milionów głosów komunistycznych na około 26 milionów głosów przeciwnych.

W Indiach wizyta Chruszczowa i Bułganina wzmocniła wpływy komunistyczne. Zamieszczenie zostało pogłębione przez wprowadzenie w życie nowego podziału administracyjnego kraju, nie uwzględniającego dostatecznie różnych antagonizmów językowych. Flota indyjska przygotowuje się do wspólnych ćwiczeń z okrętami brytyjskimi, m. in. z dwoma brytyjskimi lotniskowcami.

AUSTRALIA. Wspólne, brytyjsko-australijskie eksperymenty atomowe i rakietowe odbędą się w kwietniu na zachodnio-północnym wybrzeżu, na wyspie Montebello, zaś latem na nowym poligonie Maralinga. Wydajność australijskiego przemysłu lotniczego wzrasta szybko.

BELGIA. Rząd zapowiedział konieczność przeorganizowania jednej z trzech pełnych dywizji na dywizję kadrową. Konieczność ta wynika z wpływu rzekomo z niebywałej szczupłości dwóch najbliższych rocznie poborowych. Belgijski sztab pociesza naczelne dowództwo atlantyckie twierdzeniem, że dywizja ta będzie mogła w razie mobilizacji — osiągnąć pełne pogotowie bojowe w ciągu 14 dni. Tak czy inaczej jest to już drugi wypadek niedotrzymania przez państwo atlantyckie zobowiązań, wziętych na siebie na konferencji w Lizbonie w 1952 roku. Pierwszy wyłom zrobiła Francja, pod presją wypadków w Afryce Północnej. Mimo woli nawiązuje się podejrzenie, że niektóre państwa centralnego odcinka atlantyckiego stają w swoich wysiłkach zbrojowych, bo widzą już tarce niemieckie, przed jej powstaniem, i zapomi-

nają o tym, że siły niemieckie miały być tylko wzmocnieniem europejskiego wału ochronnego nie zaś namiastką ich własnych sił zbrojnych.

HOLANDIA należy do tych państw tylko o tyle, że dotychczas nie zdołała stworzyć takiej siły lądowej, do jakiej ją zobowiązano. Wyrównuje to zaniedbanie znaczna rozbudowa swych sił lotniczych i morskich i inicjatywa w kierunku stworzenia scentralizowanego, między państwowego systemu alarmowego i obronnego, mającego zmniejszyć niebezpieczeństwo nalotów. Lotnictwo rozbudowuje się przy pomocy sprzętu amerykańskiego.

GEN. HENRI NIESSSEL

W Paryżu zmarł, w 90-tym roku życia, wypróbowany przyjaciel Polaków s.p. generał Henri Albert Niessel.

Po wyjściu, jako primus, ze szkoły wojskowej w Saint-Cyr, Zmarły rozpoczął karierę oficerską w Algierze. — Rok 1914 zastał go w randze pułkownika. W toku walk, między innymi pod Verdun, szybko awansując, stojąc już w 1917 roku, w stopniu generała dywizji, na czele korpusu.

Ranny w 1914 roku, gen. Niessel został poważnie zagazowany w lipcu 1918.

Po wojnie zajmując on stanowisko przewodniczącego komisji międzyaliantkiej dla ewakuacji krajów bałtyckich przez Niemców, wykazując na tym stanowisku wielką energię. Po wojnie polsko-bolszewickiej gen. Niessel obejmując funkcję szefa francuskiej misji wojskowej w Polsce, współpracując w organizacji wyszkolenia wojska polskiego. Od tego czasu datuje nieprzerwaną już wspólną sympatią. Po powrocie do Francji, gen. Niessel zostaje generalnym inspektorem lotnictwa, oraz członkiem Wyższej Rady Wojennej, by przejść w stan spoczynku w roku 1931.

Zmarły był odznaczony Wielkim Krzyżem Legii Honorowej, Médaille Militaire i mnożeniem innych orderów.

Pogrzeb odbył się w Saint-Louis des Invalides. Ze strony polskiej wzięli w nim udział wiceprezes Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny i prezes SPK Marian Czarniecki oraz sekretarz SPK Stanisław Domański; obecny był również szef SPK.

Nadmienić należy, że s.p. generał Niessel nie raz odwiedzał Dom Kombatanów w Paryżu. Po raz ostatni był tam i przemawiał 16 maja 1954 r., z okazji obchodu 10. rocznicy bitwy pod Monte Cassino.

Wolna Polska straciła w Zmarłym szlachetnego i wiernego przyjaciela.

Rozmowy polsko-litewskie

Podczas obrad sesji plenarnej Naczelnego Komitetu Wyzwolenia Litwy, która odbyła się w Nowym Jorku w końcu listopada 1955, powołano do życia specjalną komisję powierzając jej mandat przeprowadzenia rozmów z przedstawicielami polskimi celem wytworzenia płaszczyzny współpracy między obu narodami. W skład tej komisji weszli: pp. Józef Kaminskas, Wacław Sidzikauskas i Antoni Trimakas.

Naczelny Komitet Wyzwolenia Litwy zawiadomił o swojej inicjatywie przebywającego w St. Zjednoczonych członka Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego Zbigniewa Stupulskiego.

W czasie swego pobytu w Londynie kierownik Działu Spraw Zagranicznych Naczelnego Komitetu Wyzwolenia Litwy min. Karvelis odbył rozmowę z min. J. Starzewskim, kierownikiem Działu Spraw Zagranicznych Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego i przedstawił mu szczegółowo propozycję litewską. Została ona przyjęta z żywym zadowoleniem.

W najbliższym czasie będzie wyznaczona polska komisja w Stanach Zjednoczonych dla ustalenia w rozmowach z Litwinami podstaw przyszłej obojętnej współpracy. Wyniki narad owej komisji będą następnie przedłożone odpowiednio upoważnionym przedstawicielom obu narodów celem ich zatwierdzenia. (EZN)

UWAGA — PÓŁNOCNY LONDYN

Spożywcze artykuły kontynentalne
w dużym wyborze
tanie i zawsze świeże
do nabycia w polskim sklepie
PONA DELICATESSEN
371, Caledonian Rd., London, N.7.
Tel. NOR 6069

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE

wysyła do Polski,
innych krajów i poza linię
Curzona

Mgr. L. Oliwa Mgr. B. Dalski

APTEKA LTD.

THE BROMPTON PHARMACY

68, Fulham Rd., South Kensington,
London, S.W. 3. Tel.: KEN 7410.

Wszystkie zlecenia wykonujemy natychmiast. Ceny Eksportowe. Apteka czynna do 8-miej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-szej.

Polski sklep żywnościowy pozwoli ci prowadzić w domu ZDROWĄ POLSKĄ KUCHNIĘ

A. J. ROBIŃSKI

HURDOWNIA

75, Dabarry Rd.
London, S.W. 10.

Tel. PARK 9194

SKLEP DETAL.

184, Holland Park Ave.,
London, W. 11

OKAZJA!

DOM WYSYŁKOWY

OKAZJA!

WHITE EAGLE TRADING COMPANY

320 Regent St., London W. 1. Morley House

ZAPEWNIAM NAJTAŃSZĄ I NAJLEPSZĄ OBSŁUGĘ KAŻDEGO
ZAMÓWIENIA NA WYSYŁKĘ

LEKARSTW, ŻYWNOSCI, MATERIAŁÓW

Z. L. Zaleski

IMPRESJE PARYSKIE

Z MIERZCH roku rozświetlony świeczkami choinek. Skrzydła wyobraźni, motory serc, myśl wierna — wszystko przenosi nas do Warszawy czy Radomia, do Wilna, Lwowa, Krakowa czy jakiegos skromnego Skaryszewa. Ale mimo to pod choinką, w cieniu jej gałęzi najbardziej rozłożystych szukamy skwapliwie darów przyjaźni. Istotnie składa ją tam często przyjaźń, ale czasem także ironiczny przypadek, a nawet złośliwy przechodek.

Do darów choinkowych raczej krzykliwych niż złośliwych zaliczyć wypada „niespodziankę wyborów”.

Gdyby mogły one choćby przewietrzyć jeśli nie oczyścić atmosferę polityczną Francji, którą tak osłabia to nieustanne przesuwanie się z jednej niestalej równowagi do drugiej! To niekończące się składanie łamigłówek podarunkowych, to wieczne migotanie kaganików partyjnych nuzi, nawet spokojnych widzów, nas — czujących i współczujących emigrantów. Cóż mówić o samych aktorach widowiska.

Nie dziw, że obok głównego dramatu spraw północno-afrykańskich — najbardziej bodaj zaprzęta myśl poważniejszych obywateli — wyborców — zagadnienie reformy konstytucyjnej: stabilizacja rządów, zwiększenie ciągłości. Niestety, dodajmy z westchnieniem, wszelki wysiłek w kierunku uzdrowienia systemu, czy po prostu usprawnienia maszynierii rządzenia utrudniony jest wielce wskutek obecności politycznej. Paraliżująca ruchy normalne organizmu francuskiego — Partia Komunistyczna, zespół walczący pod cudzą komendą — psuje jej naturalną siłę narodu, kazi całe życie polityczne francuskie. Wiek XVIII w Polsce przychodzi tu mimowoli na pamięć. Tu walka jest twarda i zawzięta.

Czy dostatecznie „zawzięta”?
Siegając po dary choinkowe znaj-

duje tam polski emigrant polityczny inne prezenty losu. Przede wszystkim, jak gdyby nagrane na płytę gramofonu wezwanie do powrotu. Jest w tej uporcezywie powtarzanej melodii coś jakby pocieszenie „Wezwanie do Neapolu” z „Powrotem Taty”. Wszystko się kończy cudownie, byleby tylko wyjść „za miasto, pod słup, na wzgórek”. Niestety, od czasu gdy Mickiewicz pisał swoją uroczą balladę, zmieniła się psychologia zbrojów, a „palki” zastąpiono mniej malowniczymi, lecz skuteczniejszymi argumentami.

Oczywiście, sprawa jest jasna, o ile nie zaciemniono jej zawilosci rozumowaniami... Polityce sowieckiej chodzi o zniszczenie tego żywego protestu, jaki stanowi emigracja przeciw okupacji, niewoli i wyzyskowi tylu krajów Europy z Polską na czele. Ten żywy protest może w swoim czasie zaważyć w grze między Wschodem i Zachodem. Co więcej, posiada on stałą wagę i znaczenie, których nie należy przeceniać, ani tym bardziej niedoceniać.

Powstaje naturalne pytanie: Jak należy rewanżować się za to naturalne „wzywianie do Neapolu”? Prezent za prezent? Zaproszenie za zaproszeniem, jak z mieszaniną prawdziwej i udanej naiwności zrobiła „Kultura” paryska? Czy mocne veto przeciw bezpowrotnym powrotowcom, jak w prostym odruchu serca głoszą inni?

Według piszącego te słowa — reakcja — odpowiedź na wszelkie wzywania do powrotu powinna być mniej odruchowa. Naszym obowiązkiem kim. To też naszym obowiązkiem (mam na myśli publicystykę emigracyjną zwłaszcza) jest nie oburzać się na powracających, lecz po prostu oświecać, wskazać możliwe obiektywnie, co ich czeka prawdopodobnie. Służyć

prawdzie, walczyć prawdą! A jeśli kto potem pojedzie „niech mu ta podróż lekka będzie”!

Drugim, ważniejszym znacznie składnikiem odpowiedzi na gromkie zaproszenie do powrotu jest czy być powinno zwiększenie ładu organizacyjnego wewnątrz rzeszy emigracyjnych, wzmoczenie karności moralno-politycznej i sprawności zespołowego działania. Skarb Narodowy — ta ostoja niezależności polityki emigracyjnej, a dalej szkolnictwo we wszystkich jego odmianach i rozgałęzieniach oraz placówki kulturalne i organizacje społeczne. Słowem, spójność, prężność, twórczość, siła! To będzie prawdziwym odpowiadaniem uderzenia, którego celem nie jest przecie sprowadzenie do Kraju kilkunastu, czy kilkudziesięciu tysięcy przyszłych malkontentów, lecz rozbiście stróżującego na Zachodzie, walczącego o wolność Ojczyzny emigracyjnego zespołu.

Jak gdyby przypadkiem, a jakże cennym potwierdzeniem poglądów powyższych jest jeszcze jeden, miły tym razem, dar choinkowy: list otwarty ogłoszony w „Figaro” p. Raymonda Le Bourre, sekretarza generalnego powaźnej Federacji Siły Robotniczej i zarazem wysokiej rangi działacza w świecie filmowym. Odmawiając urzędowego zaproszenia ministrowi — na propagandową uroczystość sowiecko-francuską — p. Le Bourre z wielką precyzją i siłą napiętnował nie tylko rozpisanie propagandy sowieckiej we Francji, ale cały, w ogóle straszliwy reżym sowiecki. Cześć mu i gorącą podzięką. I jeszcze jedno. Ale to nie jest zarazem wielką mnogością. To nie dar choinkowy jedynie, lecz cała girlanda wielobarwnych holdów i poczyną. Rok Mickiewicza we Francji!

Nabieramy oddechu — już do następnego, bliskiego listu.

Trzy wariacje z motywem miłość

Doni

wodzi ostrożnie palcem
po upódotowanych ustach
i cofa palec
i słucha

bosonogi wiatr w Deauville

potem
białą mgłą nawleka poduszki wzgórz
i delikatnie kaszle

złota skóra ramion
płynie parabellą w dół
i horyzont oblewa się rumieniem

III

rondo kasztanu
w zdumieniu przechylone na bakier

grządkki — pstrokate kury
miały głupie oczy niezabudek

kiedy
w rozwarcie pyszczki macierzanek
i na większą obrazę róży

rzuciła ruch palca

śniadym ruchem opływała
laskotała

brzech zółwia
zmarszczonego od śmiechu i brzydoty
z wiedzą zakrzepłą w dwu
pytajnikach oczu

czternastoletnia panienka
złotem warkoczy obiegająca ogród
un petit jardin

w aureoli
w smugach warkoczy i śmiechu

obrażała różę
laskocząc zółwia pancernego radością
zmarszczonego rozkosznym zapachem
jej piersi

20. 8. 55

POEZJA MŁODYCH

ZWIĄZEK PISARZY POLSKICH NA
OBECYŹNIE urządza WIECZÓR MŁO-
DYCH POETÓW. Udział biorą: Bogdan
Czaykowski, Adam Czerniawski, Janusz
Innatowicz, Zygmunt Ławrynowicz, Jerzy
Sito, Bolesław Taborski. Słowo
wstępne Józef Jaksiniński. Zebranie odbe-
dzie się 7 lutego wtorek, godz. 7.30,
Instytut Historyczny im. gen. Sikorskie-
go, 20, Princes gate, S.W.7.

Polskie życie kulturalne

W POLSKOŚCI I DLA POLSKOŚCI

Ostatnio odbył się XIII Walny Zjazd Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego za Granicą. Wykazał on, że choć członkowie Zrzeszenia zarabiają na ogół na życie w innych zawodach, często pracą fizyczną po fabrykach, to jednak nie wyzwalają się swego powołania. Nadal swe główne zadanie widzą w krzewieniu wiedzy o kulturze polskiej i prowadzeniu walki z tendencjami do wynaradawiania się młodego pokolenia na emigracji. (Ogółem jest ok. 450 członków, z czego ok. 350 znajduje się w W. Brytanii.)

Praca ta ujawnia się w bardzo wymownych liczbach. Członkowie Zrzeszenia poświęcili w ciągu ub. 17 miesięcy na pracę oświatowo-społeczną okragle 40 tys. godzin. Z tego ok. 5.000 w szkołach nauczania przedmiotów ojczystych, a drugie tyle na przygotowanie i wygłoszenie ok. setki wykładów (dokł. 95), i pogadełek po polsku, oraz 23 po angielsku. Ok. 10.000 godz. zajęto organizowanie różnych imprez dla młodzieży i dorosłych, 8.000 godz. praca w innych organizacjach a 7.000 we własnej organizacji, zwłaszcza pracą samokształceniową itp.

W pracach tych, jak i na zjeździe potrafiło uzgodnić wytyczne ogólne, przewidując prowadzenie jak najszerzej działalności na gruncie wszystkich organizacji polskich. Powzięto szereg dalszych uchwał związanych ze sprawami zawodowymi nauczycielstwa, przy czym niektóre dotyczyły 50-lecia ruchu nauczycielskiego i 15-lecia istnienia organizacji na obczyźnie.

Na zjeździe, który obradował pod przewodnictwem dr. J. Dąbrowskiego z Londynu, wybrano nowe władze, przy czym do zarządu weszli pp.: prez. F. Jaworski, wiceprezisi E. L. Holdanowicz i S. Maj, sekret. S. Juzwa, skarbnik — J. Florczykowski, ref. pras.-prop. — F. Kapeliński, kronikarz — L. Kaszyńska oraz członkowie pp.: J. Kapica i W. Tułasiewicz. Przewodniczącym komisji rewizyjnej jest p. W. Donigiewicz, a prezesem sądu koleżeńkiego dr. J. Dąbrowski.

Przystępując do realizacji wytycznych pracy wybrano zespół mający opracować „Elementarz” dla dzieci wespół z kat. ośr. „Veritas”, powierzono redakcję „Biuletynu” Zrzeszenia p. F. Kapelińskiemu, a dotychczasowego jego redaktora p. Holdanowicza delegowano do czasopisma PMS „Wychowanie Ojczyście” i przystąpiło już do przygotowań do XIV nadzwyczajnego Zjazdu Jubileuszowego w Edynburgu, który ma się odbyć podczas Zielonych Świąt.

★

Dążąc do nawiązania ścisłego kontaktu ze sprawami pedagogicznymi aktualnie nurtującymi społeczeństwo emigracyjne koło londyńskie Zrzeszenia urządziło pierwszy, „Żywy Dziennik” w sali Zjednoczenia Polek nt. „Drogi i sposoby utrzymania dzieci i młodzieży emigracyjnej przy polskości”. Ten jeden z najżywczych tematów dotyczy stałej troski naczelnej organizacji nauczycieli jaką jest Zrzeszenie N. P., jak i naczelnej organizacji oświatowej, jaką jest Polska Macierz Szkolna. Niespełna trzy tygodnie wcześniej — jak to przypomniał w zagajeniu przewodniczący zebrania „Żywego Dziennika” p. W. Donigiewicz — w tej samej sali, z inicjatywy Zjednoczenia Polek odbył się wieczór dyskusyjny poświęcony pokrewnemu zagadnieniu „Jedno czy dwujęzyczność?”. Przewodniczyła p. H. Pelczyńska, zagajali dr. J. Pietrkiewicz, a mówili nadto pp. F. Kapeliński i T. Offert.

W „Żywym Dzienniku” poświęconym bezpośrednio sprawie walki z wynaradawianiem się młodzieży, zabrał najpierw głos p. dr. T. Offert, który omówił z punktu widzenia psychologicznego czynniki wpływające na wynaradawianie się, zwracając przede wszystkim uwagę na wpływ otaczającego środowiska obcego. Z kolei ks. superior J. Jastrzębowski przedstawił rolę Kościoła i szkoły polskiej w utrzymaniu młodzieży polskiej w polskości, rozwijając zagadnienie na tle historycznym. P. C. Mikołajczykowa dągała się atrakcyjnej nauki w szkole polskiej mówiącej o sprawach polskich i stworzenia odpowiedniego środowiska dla dziecka. Wreszcie p. Z. Szadkowski mówił, czym harcerstwo może pomóc w utrzymaniu dla polskości młodzieży. Powołał się na 45-letnie doświadczenia harcerstwa skautowego w Polsce, które powstało w zaledwie 3 lata po angielskim. Dokonując przeglądu programu spraw polskich uwzględnianych w sprawnościach a związanych z wychowaniem państwowym, doszedł do wniosku, że choć technicznie nasze harcerstwo może ustępować angielskiemu, to jednak pod względem sprawności organizacyjnej daje mocną ostoję młodym członkom, wiążąc ich z polskością.

Gdy w dyskusji — jaka się rozwinęła — wspomniano się o czynnikach, okazało się, że będzie nią poświęcony osobny wieczór dyskusyjny. P. Goławski w im. PMS zgłosił pomoc w wydaniu w formie broszury wygłoszonych referatów. Nadto organizator wieczoru, prezes koła londyńskiego p. E. L. Holdanowicz dokonał przeglądu praktycznych sposobów utrzymania w młodzieży polskiego ducha w formie obchodów, zabaw, teatru, wybieczeń i obozów letnich, książek, tańców, filmów, koncertów instrumentalnych i wokalnych z uwzględnieniem muzyki lu-

dowej, sztuk plastycznych, konkursów literackich i deklamacji itd.

Okazało się więc, że zagadnienie nie zostało wyczerpane. Świadczy o tym rzeczywiste liczne udział nie tylko przedstawicieli kół pedagogicznych ale i rodzicielskich i samej młodzieży. Tak Zrzeszenie N. P. rozważa już w „terenach” zagadnienia, którymi zajmuje się programowo również Polska Macierz Szkolna. Były one m. in. przedmiotem referatu prez. Zarządu Gł. p. W. Kańskiego na posiedzeniu nowoukonstytuowanej Rady PMS.

Jeśli chodzi o działalność w terenie PMS zorganizowała ostatnio jeszcze jedno koło w Londynie im. H. Sienkiewicza, które ma swoją siedzibę w jednej ze szkół na Notting Hill Gate, gdzie koło prowadzi szkołę sobotnią na poziomie gimnazjalnym, powszechnym i przedszkolnym. Prezesem koła została p. I. Gruszkowa, a naukę prowadzi insp. J. Platos i pp. Bienkowska, Kulczykowska i Wajdowa. Na zebraniu organizacyjnym wyjaśnili udziału prezes zarz. gł. p. W. Kański.

(n)

RADA P. M. S.

Rada Polskiej Macierzy Szkolnej Zarządca wybrała przez aklamację przewodniczącym gen. W. Andersa, wiceprzewodniczącymi pp. J. Babińskiego-Jundziłła i dra M. Giergielewicza, sekretarzem mgra L. Rybickiego (wszyscy po raz trzeci).

Program pracy P.M.S. na rok bieżący przedstawił Radzie prezes zarządu głównego p. W. Kański. Program obejmował wytyczne dla działalności P.M.S. w dziedzinie organizacyjnej, szkolnej, wydawniczej i finansowej. Uzupełniających wyjaśnień udzielił wiceprezisi T. Drwęski i mgr M. Goławski.

Po wyczerpującej dyskusji Rada zatwierdziła program. Podkreślono wagę zbiórki na Dar Narodowy 3 Maja, jako powszechnej manifestacji Polaków na rzecz oświaty polskiej na obczyźnie.

WIECZÓR MICKIEWICZOWSKI W PARYŻU

Międzynarodowa Wolna Akademia zorganizowała ostatnio w Bibliotece Polskiej w Paryżu wieczór poświęcony Adamowi Mickiewiczowi. Po wykładzie p. J. A. Teslarsa przemawiali kolejno: imieniem Rumunów — prof. Marincescu i p. Kaster-ska-Sergesco, imieniem Białorusinów — p. N. Abramczyk, imieniem Estończyków — min. Pusta, imieniem Węgrów — F. Honti, imieniem Łotyszów — min. Gros-wald, imieniem Litwinów — min. Bakis, imieniem Czechosłowaków — prof. A. Pavel, imieniem Ukraińców — prof. N. Hlobenko, oraz imieniem Jugosławian — prof. Popovic. Wszystkie przemówienia stały na wysokim poziomie naukowym i stanowiły dowód, jak wielki wpływ wywarły dzieła Mickiewicza na sąsiadujące z Polską narody.

W zebraniu wzięli udział poza członkami Akademii zaproszeni goście, wśród nich: amb. Gueyraud, prezes Kolegium Europy Wólnej — p. Peleny oraz przedstawiciele naukowych i prasowych kół francuskich. (IC)

NOWA KSIĄZKA T. KATELBACHA

Staraniem Komitetu przyjaciół i znanych ukaza się w marcu br. pamiętnik TADEUSZA KATELBACHA p. t. ROK ŻYCH WRÓZB (1943)

Będzie to już czwarty tom pamiętników tego autora wydany na uchodźstwie. Poprzednie trzy tomy zostały szybko wyczerpane. Z tego względu, jak również z powodu ograniczonego nakładu ROKU ŻYCH WRÓZB, Komitet zwraca się z apelem o śpieszne zamawianie książki. Zamówienia z załączonym postal orderem na 10 szylingów należy kierować na adres sekretarza Komitetu: Mr. S. Sep-Szarzynski, 34, Tavistock Road, London W.1. W sprzedaży księgarskiej cena książki wynosić będzie 14 szylingów 6 pensów.

JAKO POMOC

lub prezent zawsze pożądane.

NYLON — Morley, 2 pary ... 20/-
CREPE NYLON — 2 pary ... 28/-
PONCZOCHY wełn. — 2 pary ... 27/6
SKARPETKI nyl. (crepe) 2 p. 25/-
BOTY podbite barankiem ... 77/-
SWETER — kardigan wełn. ... 32/6
WŁÓCZKA 3 ply — 16 oz. ... 25/-
APASZKA Kaszmir, wzór tu-recki ... 25/-
WSYPY oryg. sudeckie — yard 16/-
MATERIAL wełn. na sukienkę 57/6
PLASZCZ plastikowy Prima ... 25/-
PARKER, pióro kulkowe ... 23/6
PARKER lub WATERMAN lot. 25/-
PARKER „21” model eksport. 35/-
BRZYTWA Solingen H. G. ... 25/-
GUMA na podszewy ca 6 lb. ... 45/-
NESCAFE 6 pus. 100% Coffee 25/-

PELEN KATALOG
oraz NOWY CENNIK LEKARSTW
(400 pozycji) bezpłatnie

HASKOBA Ltd.
2, Hogarth Road, London, S.W.5
(Earls Court). Tel. FRE 7888

APIEKA POLSKA

(FULHAM PHARMACY)

Mgr. Farm. Stanisław Ehrbar
608, FULHAM RD.,
London, S.W.6, tel. REN 4126
(dawniej Apteka pod Rzymem
Cesarzem Tytusem we Lwowie)
wyśla wszelkie leki do Kraju

Streptomycyna 10 x 1 gr. ... £ 1. 3.6
Penicylina 0.5 x 3 milj. j. ... £ 1.15.0
Rimifon „Roche” 500 tabl. ... £ 1. 5.0
Serpasil 100 tabl. a 0.25 mg. ... £ 0.18.9
ACTH 12 amp. a 10 mgr. ... £ 2. 8.0
Cortison 10 cc 250 mgr. ... £ 1. 0.0
Irgaprin 10 amp. a 5 cc. ... £ 1. 4.6

łącznie z przesyłką poleconą
Stale na składzie wszelkie najbardziej
poszukiwane w Polsce leki. Przyjmu-
jemy też zamówienia ze St. Zjedn.,
Kanady, Australii i in. krajów.

plaże w Deauville
mają złotą skórę

elipsami sennych ramion
wędrują wokół szyi oceanu

muszle na piasku
to pocałunki przedwcześnie zdjęte

cicho...

w tych muszlach
śpią zastygłe uśmiechy niedosytu

brodzi wiatr w rzesach
raf trzepocących trwożnie

podkasany
porwuczy wiatr w Deauville

Odpowiedzi Polaków na wywody Graham'a Greene'a

W odpowiedzi na reportaż Graham'a Greene'a z Polski, ogłoszone na łamach „Sunday Times”, szereg Polaków zajmujących wybitne stanowiska polityczne i społeczne, wystosowało do redakcji tego pisma listy prostujące wywody Greene'a.

Redakcja „Sunday Times” stanęła na stanowisku, że oglaszanie będzie w tej sprawie tylko listy otrzymane od Anglików, wychodząc widocznie z założenia, że protesty Polaków są same przez się zrozumiałe. Istotnie, na łamach „Sunday Times” w dniu 22 stycznia ukazał się list pisał do Izby Gmin Henryka Kerby, który wywody Greene'a podał surowej krytyce.

Drukujemy poniżej cztery spośród listów, wysłanych przez Polaków do redakcji „Sunday Times”. Prosimy naszych Czytelników, by teksty te pokazali Przeciwnikom zagranicznym, zwłaszcza mieszkańcom krajów anglosaskich.

Sir,

The second article on Poland by Mr. Graham Greene published in the „Sunday Times” of January 14th, 1956, under the title of „Between Pax and Patriotism” cannot remain unchallenged. Mr. Greene speaks of our country with assurance and expects the readers to take for granted a number of assertions which are, to say the least, highly inaccurate. He begins by saying that the Pax movement — which as anyone conversant with Polish conditions well knows is Communist ridden — forms the centre of a movement of fellow-travellers which, according to Mr. Greene includes „several thousand priests”. In fact the group of priests who have succumbed to Communist bribe and pressure is more than 10 times smaller. He further declares that „many” of the social and economic changes in Poland „were both necessary and admirable”. It is regrettable that in suggesting this formula to the reader Mr. Greene does not say which of these changes deserve such laudatory epithets.

Mr. Greene glosses over the dependence of Pax on Russia and suggests that if its aim was a clever attempt to divide the Church as is „sometimes” claimed by the opponents of Pax(!) this should be put in the past tense because... the attempt has dismally failed! The logical sequence of this argument is hard to follow.

When reminding the readers of the massacres committed by the German occupants in Poland which cost our country six million dead he uses this opportunity for remarking that on such a background: „The Katyn massacre fades into insignificance”. No Pole will concur with him on this point. But the most risky assertions of Mr. Greene concern the arrest of the Polish Primate Cardinal Wyszyński and its political implications. According to his version the Warsaw Government regrets the arrest of the Cardinal and would be prepared to strike a bargain with the Vatican. But, says Mr. Greene, „At the moment Vatican policy seems directed as much against the Catholic people of Poland as against the Communist Government”. He concludes by assuring us that „no one in Poland today except perhaps some old lady... wants the return of an emigré Government...”. These are wild and fantastic statements as is clear to everyone who can claim any knowledge of conditions now prevailing in Poland. It would seem that Mr. Greene has visited our country on a tour conducted by the Pax stooges and has in fact given us their story. It is a pity that a man of his eminence consented to lend his name and his pen to such a task.

I am, Sir, Yours etc.

Edward Raczyński

Dear Sir,

With reference to Mr. Graham Greene's article „Between Pax and Patriotism” in your issue of January 15th, it would appear to Polish readers that Mr. Greene views the situation in Poland as though a free choice between Right and Left had been made by the Polish people. Having made such a basic error at the centre, it follows that others arise on the circumference, and he proceeds with a comparison of present-day Polish exiles with post-revolution Russian emigrés, a comparison obviously fallacious the moment one reviews the circumstances giving rise to the exile of each group.

I can assure Mr. Greene that what above all things, the Polish political exiles desire is to see true freedom restored to Poland so that she may choose her own government and be released from sub-

mission to one imposed on her by foreign powers backed by foreign military force.

For this reason, I am sure that the great majority of Poles, both at home and abroad, will not agree with Mr. Greene's criticism of Vatican policy towards Poland. In this connection, I think he was not fully informed as regards the bishoprics in Polish Western territories, and I should like to quote an extract from a Letter of the Polish bishops to President Bierut, May 8, 1953:

„When in the further stages of the stabilisation of ecclesiastical relations in the Western territories, the Polish Primate had obtained from the Holy See appointments of Bishops for Wrocław (Breslau), Opole, Gorzów and Olsztyn, who would have had the duty to reside in the Western territories, the Government took a hostile attitude towards this and did not permit them to take office. This did not stop the party press from heaping abuse on the Holy See and the Hierarchy, claiming that they were doing nothing for the Western territories”.

I hope that this quotation will show that there are more facts to this particular problem — as indeed there are to many others — than Mr. Greene seems to have realised.

Yours faithfully,

Jan Baliński Jundziłł.

Sir,

Mr. Graham Greene, in his otherwise remarkably fair article on his visit to Poland, criticises the Vatican policy for still recognizing a Polish emigré ambassador. Among others, this fact allows him to arrive at the astonishing conclusion that: „At the moment Vatican policy seems directed as much against the Catholic people of Poland as against the Communist government.”

May I point out that just the fact that His Holiness the Pope recognizes the representative of the exiled Poles as ambassador of the whole Polish nation, helps all the Poles to nourish the hope that their right to freedom and self-determination has not been forfeited — at least in the eyes of this highest spiritual and moral authority.

Mr. Greene writes further: „No one in Poland today — except perhaps some old lady dreaming of the past in her denuded apartment — wants the return of an emigré government.” That may be so, but I also feel authorized to assure Mr. Greene that Polish emigrés have no such ambitions either.

The Polish emigrés in their vast majority are not reactionary and they realize that the clock of history has not stood still since 1939. They also know that during the many years of, first, Nazi and then Communist oppression, many social, economic, political and spiritual changes have occurred in the structure of their country and that these must be taken into account. They do not intend, therefore, to impose on their country „an emigré government” or any other kind of government, whatever circumstance may arise in the future. All they desire is that Poland, like Great Britain or the USA or any other free country, be allowed to choose — by the expression of the free will of the people — the form of government she wishes to have. However, until this moment arrives, the Polish emigrés will — as the only Poles who can speak freely — continue to consider themselves as spokesmen of their enslaved fellow-countrymen.

I should like also to add that in spite of what his Communist-led „Pax” hosts in Poland might have told Mr. Greene, the Polish emigrés — like the whole Polish nation — are not prepared to consider the return of the Western territories of Poland to Germany which, as Mr. Greene justly points out, was „responsible for such immeasurable sufferings.” Therefore, the Polish emigrés, like their whole country, look forward to the day when Poland's rights to the Western territories — rebuilt by the toil of the Polish people from the destruction left by the war — would be recognized by the Vatican and the Great Western Democracies alike.

Yours faithfully,

Z. Raciński
Secretary General
Polish Union of Journalists
in Exile.

Dear Sir,

Like any other Pole living in the Free World, I fully realize the difficulties which a visitor from the West must encounter in a country ruled by Communist regime. Owing to the impossibility of free

and spontaneous contacts with people not included in the „organized” reception it would be unfair to expect anything but more or less general impressions and observations even from a writer as outstanding and deeply sensitive to atmosphere as Mr. Graham Greene. However, there are two points that show a lack of information difficult to explain by this obvious reason for they concern matters which do not need personal contact with people in Poland to be known and understood.

1. Speaking about the German death camps in Poland Mr. Graham Greene writes: „The Katyn Massacre fades into insignificance against six million dead. ... No crimes have been committed by the Communists equal to what Poland has suffered from Germany.”

Far be it from me to dispute German crimes and atrocities; they are present in the memory of every Pole, whether he lives in Poland or in Exile. But neither can the tragic fate of Poles deported to Russia, tortured in Soviet prison and worked to death in Labour Camps be forgotten. The Katyn Massacre does not stand alone. There were more similar crimes, thousands of Polish prisoners of war murdered in other Camps in Russia. The responsibility for the tragedy of the Warsaw Rising does not lie exclusively with the Germans; the passive and hostile attitude of the Red Army standing at the doors of the Polish Capital hastened the fatal issue. Later the remaining soldiers of the Polish Underground Army were hunted all over Poland by the Soviet authorities and deported to Russia.

If we are to count Russian crimes by numbers, let us remember also the millions who still suffer in slave Labour Camps, among others more than half of the population of the Baltic States uprooted from their native soil.

2. Mr. Graham Greene seems to doubt whether the Vatican should continue to recognise an Emigré Polish Ambassador to the Holy See.

The Communist regime in Poland has been imposed by force from Moscow and the present government in Warsaw in no way express the will and feeling of people. Even without taking into consideration the ideology which a Communist ambassador to the Holy See would have to represent, could the highest moral authority embodied in this world in the person of the Holy Father consider sanctioning outrage and violence committed upon the people of Poland by accepting as their representative a delegate of the Moscow-sponsored puppet government? Clearly the Vatican insisted on having as Polish Ambassador a Representative not only of the feeling of the Free Poles outside Poland but also of the Catholic population in Poland itself.

Ludwik Lubieński

S. KLINGA

KROKODYLA SATYRA „SOCREALIS”

O SOWIECKIM, oficjalnym humorze, takim, jaki się wyraża na stronicach wydawnictw satyrycznych w Rosji nie można pisać na wesoło, bo ten „humor” nie wzbudza śmiechu. Prawdziwy rosyjski humor i dowcip żyje w licznych anegdotach i kawałach, opowiadanych ustnie, ale nigdy nie drukowanych. Satyryczne i humorystyczne wydawnictwa spełniają poruczone im zadania w zakresie popierania polityki partyjnej i państwowej. W wykonaniu tych zadań prowadzą często wysmiewanych przez siebie ludzi do łagry lub do więzienia, albo też wysmiewają się z tych, którzy już się tam znaleźli. A ponieważ nie są to wydarzenia z natury swojej śmieszne, śmiechu zatem nie wzbudzają.

Zacznijmy od nazwy. Główny sowiecki organ satyryczny nazywa się „KROKODYL”. Nie mucha, która utnie nie pokrzywy, które sparzają, nie szpilki, które klują, nie cyrułki, który goli, ale krokodyl, który pokazuje zęby, żeby pożreć ofiarę. Przeczytanie jednego numeru „Krokodyla” wystarczy, by stwierdzić, że zadaniem tego pisma jest pożeranie ofiar polityki partyjnej i państwowej.

Satyra sowiecka nie ośmiela się tykać szczytów hierarchii państwowej i partyjnej. To zrozumiałe. Socrealizm jako kierunek literacki zlewa się tu w jedno z realizmem życiowym autorów, którzy doskonale się orientują, w jakich wypadkach mogą postać innych do łagry, a w jakich sami mogą być tam posłani. Numery „Krokodyla” są więc wypełnione przedstawianiem nadużyć, niedociągnięć, nieuczciwości i nieładu w drugo- i trzeciorzędnych organach administracji państwowej i gospodarczej. Są to wszystko jak najbardziej prawdziwe i rzeczywiste skargi, zażalenia i donosy, przybierane przez współpracowników pisma w formę czasem lekkich, a czasem złośliwych felietonów. W

TADEUSZ SYPNIEWSKI

DZIKI ZACHÓD NA

(Korespondencja własna z Montrealu)

ARENĄ jest w tym wypadku całe Calgary, 150-ciotysięczne miasto w prowincji zachodniej Alberta; areną jest też — w dosłownym już znaczeniu — wielki stadion sportowy tego miasta, które w lipcu każdego roku przeżywa dreszcz sensacji i deszcz pieniędzy, spływających na miasto z rąk sławnych „stampede”.

„Stampede” ściera publiczność z całego kontynentu amerykańskiego i międzynarodowych turystów. Zjeżdżają się również „aktorzy” tego kolorowego widowiska — zawodowi kowboje, czyli — jak byśmy lepiej po polsku powiedzieli — ujeżdżacze dzikich koni i

ście jubileuszu 50-lecia istnienia prowincji Alberta. Zachód przestał już być Dzikim Zachodem, uwiecznionym w powieściach oraz filmach awantur- nych, i ustąpił miejsca traktorom, kombajnom, samochodom, łódzkom i telewizji.

Ale raz w roku, właśnie w Calgary, zjawiają się Indianie — „Czarne Stopy” w bajecznie kolorowych strojach, napływają z prairii i ze Stanów kowboje, konno i z lassem w ręku. Raz w roku w Calgary samochody u- suwają się z drogi przed „chuck wa- gons”, przed tymi wielkimi krytymi budą wozami, na których wraz z do-



Parada Indian na ulicach Calgary jest atrakcją dorocznego pokazu kowbojskiego „Stampede”

byków, i próbują swych sił i zręczno- ści istotnie diabelskich, w innych jesz- cze konkurencjach. Przyjechalibyśmy w tym roku i my: pięcio osobowa grupa reporterów Międzynarodowego Serwi- su Radia Kanadyjskiego.

Słowo „stampede” oznacza dosłown- nie popłoch, ucieczkę w popłochu. Określa się tak stado bydła, uciekają- cego w popłochu. Stampede jednak w Calgary, to pokaz kowbojski, to po- kaz Dzikiego Zachodu w niektórych jego szczególnie emocjonujących mo- mentach. Uczestnicy licznych konku- rencji są zawodowcami, którzy prze- noszą się z jednego „Stampede” na drugie, zdobywając poklaski tłumów i nagrody pieniężne. Tegoroczne „Stampede” w Calgary w r. 1955 sta- ło pod znakiem obchodzonego uroczy-

bytkiem swym przybywali tu przed la- ty imigranci. W tym jednym lipco- wym tygodniu Calgary jest wielkim, pełnym życia miastem rozśpiewanym piosenkami kowbojskimi. Młodzież tańczy na ulicach. Indianie defilują konno, popisując się w ważniejszych punktach miasta tańcem, i ścigając ile się da od fotografujących ich ama- torów. A „Wesołe Miasteczko” obfitu- je we wszystkie rozrywki, od bud z potworkami po dwie, bardzo dobre re- wie amerykańskie.

Przed wszystkim jednak jest wiel- ka arena z Dzikim Zachodem w roli głównej. Programem obliczonym na siedem dni, od południa da wieczora, entuzjazmuje się codziennie kilkadzie- siąt tysięcy ludzi. Na arenę występu- ją kowboje, są konie, krowy, byki i

każdym numerze drukuje się następ- nie krótkie wiadomości: w wyniku takiego to felietonu jakiś „X” został wylany z posady, w wyniku innego jakiś „Y” poszedł pod sąd itd.

Wycieczki w dziedzinę stosunków z zagranicą nie są dla nikogo szkodli- we, ale i nie są budujące. Wiedzieli- śmy w W. Brytanii, że podczas po- bytu brytyjskiej drużyny w Moskwie sowieckie radio nie dopuściło bryty- skiego komentatora do nadania au- dyencji na W. Brytanię, a potem, gdy sowiecka drużyna przybyła do W. Brytanii, BBC odpuściło się pięknym za nadobne, nie dopuściwszy do mi- krofonu komentatora sowieckiego. Był to niewątpliwie temat do humo- rystycznego potraktowania przeja- wów „koegzystencji sportowej”. Ale „Krokodyl” pominął milczeniem to, co się zdarzyło w Moskwie i wyszcze- rzył zęby wyłącznie pod adresem bry- tyjskim. Pierwiastek prawdziwie hu- morystyczny tej całej historii został

dzięki stronnictwej jednostronności za- gubiony.

Natomiast bywają wypadki, gdy śmieszny jest nie humor, tylko nie- szczęsny sowiecki humorysta. Modne jest teraz np. potępienie monumen- talnej sowieckiej architektury z epo- ki stalinowskiej. Karykaturzysta ry- suje więc masę ogromnych pomników, pomiędzy którymi przeciska się mały człowieczek, prosząc uniżenie: „po- zwólcie przejść”. Pomysł w zasadzie niezły, ale postacie pomnika nie są całkiem nagie, bo na to nie pozwala oficjalna prudencja, tylko w kostiu- mach kąpielowych. I ten właśnie szczegół wzbudza śmiech, ale śmiech politowania.

Mimo braków, a raczej dzięki nim „KROKODYL” potrafi wywołać w czytelniku na Zachodzie głębsze re- fleksje. Udało mu się to szczególnie dobrze drogą wydrukowania większej liczby dowcipów i anegdot politycz- nych z rosyjskich pism satyrycznych

WSZYSTKO

CO POTRZEBNE BLISKIM W KRAJU
CO MOŻNA KORZYSTNIE SPIENIĘŻYĆ
NIE PONOSZĄC NADMIERNYCH WYDATKÓW NA CŁO

Materiały - Żywność - Lekarstwa

szybko, rzetelnie i niedrogo

wysyłają

WHITE EAGLE STORES

(„SKŁADY POD BIAŁYM ORŁEM”)

5A, Thurloe Place, London, S. W. 7.

Z DUMA

donosimy, że rok 1955 zamykamy rekordową ilością 52.684 wy- stanych paczek z lekami, żywnością i odzieżą. Ta ilość paczek — starannie pakowanych, sprawnie wysłanych, odebranych i potwierdzonych — to nasza chluba i zachęta do dalszej pracy.

W. GREEN

WL. DR. FARM. J. KLUPIT

Najstarsza apteka polska w Londynie, 156, Cromwell Road, S. W. 7.

KANADA PSZENICY I NAFTY (IV)

ARENIE

podroste cielaki. Jest zapach koni, nieustające napięcie hazardu, są wypadki przy akompaniamentach syreny ambulansów pogotowia — jest i para blaznów, których dowcip ma roznosić publiczność, a niesamowita zręczność — ratować niefortunnych jeźdźców od spotkania z ostrym rogami szarżującego byka... Są wreszcie wyścigi z totalizatorem.

Dużę monotonię niektórych punktów programu towarzyszy dreszczyk emocji innych. Każda konkurencja ma swoich widzów.

Jazda na dzikich koniach: na oklep i na siodeł, bez cugli i strzemiem. Konie wierzgają, stają dęba, rzucają łbem, gryzą i kopią... Trzeba utrzymać się określoną ilość sekund. Zapewniłam, że nie jest to łatwe. Jeszcze gorzej jest z bykiem, który wbrew pozorom daje większą szkołę dosiadającym go kowbojom. Widowisko jest zabawne, czasem groźne. Jest jeszcze konkurencja, w której kowboj, z galopującego konia musi przesunąć się na cwałującego obok byka, i zatknąć mu wstęgę na rogach. Wszystko — w przepisowym czasie i na bardzo małej przestrzeni, coś w rodzaju stumetrówki przez płotki, z widnem śmierci czy kalektwa na ramieniu.

Najmniejsze wrażenie sprawia łapanie ciał na łące, w określonym równie czasie i na bardzo małej arenie. Kowboj wyrzuca łąkę, zaskakując z konia, i błyskawicznie wiąże nogi ciałakowi. Nie wszystkim i nie zawsze się udaje. Potem są długie — i raczej nudne — eliminacje.

Konkurencja, która najbardziej pasjonuje wszystkich, podnosi tumany kurzu na arenie, a z trybun wyrwa grzmot podziwu czy grozy, jest wyścig „chuck wagons”, czyli wózków, krytych budą płócienną i zaprzężonych w cztery konie. Każdą wóz na asyście czterech jeźdźców. W wyścigu biorą udział trzy zespoły, które po sygnale startu, muszą zakreślić trudny zryk między ustawionymi wąsko barykadami, i wypaść niezbyt szerokim przepustem na właściwą arenę. Tam dopiero w czasie jednego okrążenia rozgrywa się właściwy wyścig. Zderzenia wózków nie są rzadkością, nie jest to rozrywka dla dzieci.

Wyścigi tych „bud” kończą całodzienny program. Tłumy spływają na

„Wesołe Miasteczko”, wypełniają restauracje i ulice. Z programem w ręku dyskutują dzień jutrzejszy. „Stampede” trwa...

W tym krótkim czasie ludność Calgary nie ma innych zainteresowań. Kto nie idzie na arenę, słucha reportaży radiowych w domu i ogląda popisy na ekranie telewizyjnym. Po tygodniu gorączki kowbojsko-indiańskiej, wszystko wraca do normy. Calgary staje się znowu spokojnym miastem, a nafta tematem głównych zainteresowań i najważniejszym źródłem niesłychanie szybkiego rozwoju.

Czyż jednak nie dosyć już było o pszenicy i naftę? O pionierach farmerskich i najnowszych polach naftowych?

Po zmianę wrażeń, krajobrazu i klimatu — jedziemy jeszcze dalej na Zachód. Kilkadziesiąt tylko mil dzieli nas od Gór Skalistych, słynnych Rocky Mountains... Wieziemy ze sobą nie tylko aparaty do nagrywania, ale aparaty fotograficzne i filmy kolorowe...

T. R. J. N. PIĘTUJE NEUTRALIZM I POMYSŁY „CZĘŚCIOWEJ NIEPODLEGŁOŚCI”

Posiedzenie Tymcz. Rady Jedności Narodowej z dnia 27 bm było poświęcone dalszemu ciągłowi rozpraw nad sprawozdaniem kierownika działu zagranicznego min. dra J. Starzewskiego. Rozprawa miała kilka szczególnie aktualnych i żywo oklaskiwanych momentów, kiedy mówcy rozprawiali się z problemami pewnego organu prasowego, by wprowadzić do politycznego programu emigracji dywersyjne i kapitulacyjne pomysły neutralizmu, albo mętnie idee „niepodległości połowicznej”.

Dużo ożywienie wprowadziły też niektóre pytania, kierowane pod koniec posiedzenia do przedstawicieli Egzekutywy. Na interpelację o sprawozdanie Komisji badającej sprawę Bergu, zapowiedziane przez p. Z. Stypkowskiego imieniem Egzekutywy, w ub. wrzesień, gen. dr R. Odzierżyński oświadczył, że jest ono gotowe i w trakcie przepisywania, lecz ścisłego terminu jego przedstawienia Radzie nie może określić.

Po otwarciu obrad i powitaniu przez prezesa dra T. Bieleckiego obecnego członka Rady Trzech amb. E. Raczyńskiego, przystąpiono do dalszego ciągu rozprawy nad sprawami międzynarodowymi.

T. Dobrowolski (SP — Kom. Zagr.) wypowiadając się krytycznie o sprawozdaniu min. Starzewskiego podkreślił, że bardziej potrzebny jest program polityczny, niż propagandowy.

L. Ciołkoszowa (PPS): W mowie min. Starzewskiego była koncepcja polityczna i to odpowiadająca postawie zarówno Kraju jak i większości emigracji. Odrzucamy ideę oparcia się o Rosję czy Niemcy, nasz sojusz zaś z Zachodem nie ma oznaczać uzależnienia się ani agentury. Jeśli chodzi o Niemcy, powitamy budzenie się tam demokracji, lecz będziemy ostrzegali przed odradzaniem się imperializmu oraz domagali się uznania granicy Odry i Nysy.

Głosy paryskiej „Kultury” propagujące neutralizm, rozwiązania połowiczne czy nową „gomulowszczyznę” winny być przez emigrację stanowczo odrzucone jako szkodliwa dywersja. Programem naszym musi być pełna niepodległość. Propagowane przez to pismo rozmowy z „przedstawicielami Kraju” nie mogą być owocne, ponieważ przybyłszy i tak nie mogli by być szczerzy.

Polska polityka międzynarodowa musi odpowiadać położeniu światowemu, które przestało być statyczne. Do programu wyzwolenia przyłączył się ostatnio nowy przywódca brytyjskiej Partii Pracy H. Gaitskell. Niedawno wezwał on Rosję, by za przykładem Anglii, która dała po wojnie wolność 500 milionom ludzi Indii i innych, oddała ją wschodniej Europie.

J. Żywna (SP — Zarząd Gł.) wytyka min. Starzewskiemu brak realizmu, choć przyznaje sukces interwencji polskiej w Genewie. Winniśmy współpracować stale z innymi narodami ujarzmionymi i także z Niemcami, rozumiejącymi nasze stanowisko, pod warunkiem uznania granicy Odra-Nysa.

Cieplarniana atmosfera ACN

M. Thugutt (PSL — OJN) w Zgromadzeniu Narodów Ujarzmionych (t. zw. ACN) w N. Jorku panuje nadto cieplarniana atmosfera opieki, rozczarowanej przez „Wolną Europę”. Skut-

HISTORYK amerykański, Henry Adams, napisał w 1899 r., że Ameryka i Rosja są dwoma przyszliznymi ośrodkami potęg. Pogląd ten uznano wtedy za dziwactwo. Dziś jest rzeczywistością. Rzeczywistość tę w omawianym tygodniu uwypukliły dwa fakty: podróż premiera Edena do Waszyngtonu i konferencja państw bloku sowieckiego w Pradze. Rozmowy anglo-amerykańskie mają na celu zacieśnienie współpracy między W. Brytanią i Stanami Zjednoczonymi, a konferencja w Pradze prowadzi do dalszego wzmocnienia władzy sowieckiej nad Europą Środkowo-Wschodnią.

Między okresami stalinowskim i postalinowskim w polityce sowieckiej zachodziła różnica, że za życia Stalina dyplomacja sowiecka skupiała swą energię na próbach oderwania od Ameryki jej sprzymierzeńców europejskich. Obecnie Rosja próbuje drogi odwrotnej: oderwania Ameryki od jej sprzymierzeńców. To nowe dążenie zarysowało się wyraźnie podczas spotkania genewskiego na „szczy-

kiem było np., że organizacja ta nie wystąpiła podczas konferencji genewskiej. Węgry i Rumuni w ACN, czyli narody o przeszłości wojennej współpracy z Niemcami, wysuwają dziś ideę kontaktów z nimi i nawet umieszczenia europejskiego przedstawicielstwa ACN w Bonn (głosy oburzenia). Egzekutywa winna tym konkretnym sprawom poświęcić więcej uwagi.

Z. Stermiński (Niezał.): wypowiedź J. F. Dullesa w „Life” potwierdza, że świat znajduje się periodycznie w obliczu wojny, co oznacza możliwość wybuchu konfliktu w każdej chwili. Fale nastrojów polskich są oparte na emocjach. Mówca przytacza głos pisma „The Tablet”, z którego wynika, że w pojęciu zachodnim stronnictwa prowadzące politykę winny być zarazem rządem.

M. Grażyński (Liga Niepodl.): idee narodowego komunizmu czy neutralizmu dla Polski nie są realne, a zawierają niebezpieczeństwo. Pas neutralizmu, to pomysł sowiecki, neutralizacja Niemiec oznaczałaby zaś rozwiązanie NATO. Pamiętać trzeba, że neutralizacja Polski wprowadziłaby ją w stan podobny do wytworzonego po Sejmie pacyfikacyjnym w r. 1717, kiedy Rzplta weszła w okres neutralnej bezsilności. Programem naszym może być jedynie pełna niepodległość, toteż słuszne były tezy min. Starzewskiego. Całkowita żywotność, również na tle walki dwu światów, zachowała jagiellońska idea federacyjna.

Na koniec min. J. Starzewski odpowiada mówcom, podtrzymując swoje tezy i oświadcza, że konkluzji:

„Wyniki 2 wojny światowej uzasadniają naszą gorycz i ostrożność. Nie należy jednak zapominać, że nawet wielkie mocarstwa nie zawsze czynią to, czego by pragnęły. Umywszy wzorem Piłata ręce w sprawie polskiej, nigdzie w Europie same nie złamały zasady niepodległości i integralności państw obcych. To, że możemy liczyć na ich pomoc w miarę narastania ich kłopotów, to normalne w dyplomacji. Ważne jest, że istnieje pełna równowaga między celami polityki zagranicznej świata wolnego a naszymi i że świat ten może nam dać najcenniejsze dobro niepodległości”.

Po krótkich referatach komisyjnych prof. Żółtowski i p. W. Bruner, zakończonych wnioskami, przyjętymi przez plenum, Rada uchwala — z poprawkami min. J. Zdziechowskiego, następującą rezolucję w sprawach polityki zagranicznej:

„Wypadki, które nastąpiły bezpośrednio po genewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych, wykazały raz jeszcze niezmienną celów politycznych ZSRR. Ujawniły one rozmiary niebezpieczeństwa sowieckiej zimnej wojny grożącej wolnemu światu zarówno w Azji i Afryce jak i w zachodniej części Europy.

W świetle tych wydarzeń staje się jasne, że wyzwolenie ujarzmionych państw Europy Środkowo-Wschodniej, których zasoby Sowiety obracają na rzecz wzmocnienia swego potencjału wojennego i skutecznego prowadzenia swojej ekspansji, jest nie tylko nakazem sprawiedliwości międzynarodowej, ale i nieodzownym warunkiem bezpieczeństwa reszty kontynentu.”

W końcowym ustępie rezolucja wyraża przekonanie, że głoszona zasada wyzwolenia narodów ujarzmionych znajdzie wyraz w praktycznym działaniu państw zachodnich i stanowczej polityce, zmierzającej do tego celu.

(t.)

Pojedynek amerykańsko-sowiecki

„Pojedynek”, które przybrało w znacznej mierze charakter dialogu amerykańsko-rosyjskiego. Ostatnio władcy Kremla korzystając z kilku dni czasu, kiedy Eden znajdował się na okęcie na Atlantyku, wystosowali do Eisenhowera propozycję zawarcia dwustronnego paktu przyjaźni i współpracy.

W tym nowym kroku polityki sowieckiej łatwo jest dopatrzeć się wpływu doktryny gen. Clausewitza. Wedle tej doktryny wojna jest dalszym ciągiem polityki. Ale z tego wynika, że polityka jest dalszym ciągiem wojny, względnie rodzajem wojny. Clausewitz uczył, że mając do czynienia z koalicją, należy uderzać na państwo, będące jej ośrodkiem, bo po jego pobięciu, lub najmniej poważnym osłabieniu, koalicja się rozleci. Ośrodkiem koalicji zachodniej jest Ameryka. Przez dłuższy jednak okres czasu Rosja nie posiadała bezpośrednich środków ataku na Amerykę. Obecnie posiada już środki w postaci lotnictwa o dalekim zasięgu, rozbudowanej marynarki wojennej, bomby atomowej i wodorowej. W przyszłości mają być pociski międzykontynentalne.

Stalinowska polityka odrywania od Ameryki jej sprzymierzeńców odpowiadała fazie strategii sowieckiej, liczącej się z możliwością bezpośredniego ataku na Amerykę. Dzisiejsza polityka sowiecka szukania dwustronnych rozmów z Ameryką i kierowania „ofensywą pokoju” wprost przeciw niej, jest odpowiednikiem obecnej sowieckiej strategii, zbudowanej na posiadaniu środków wojakowego ataku na Stany Zjednoczone.

Trudno jednak uznać, przynajmniej na razie, list Bułganina do Eisenhowera za posunięcie udane. List ten w treści swej zawiera mętną propagandową wodę. Dał on też Eisenhowerowi sposobność do bardzo konkretnego i, mimo grzecznej formy, ostrego ataku na całą politykę sowiecką. Eisenhower zarzucił Bułganinowi niedotrzymanie obietnic, danych podczas spotkania „na szczycie” w sprawie zjednoczenia Niemiec, rozbrojenia i swobody kontaktów między Wschodem i Zachodem. Wytknął, że Sowiety rozpoczęły po Genewie wzmacnianie napięcia wrogości i nieprzyjaźni w różnych rejonach świata. Stwierdził rozbieżność między słowami i czynami rządu sowieckiego. W końcu zaś przypomniał jeszcze o niedotrzymaniu przez Rosję obietnic z czasu wojny o szanowaniu praw narodów do swobodnego wybierania sobie form rządów. To ostatnie zdanie odnosi się, oczywiście do narzucenia przez Rosję ustroju komunistycznego narodom Europy Środkowo-Wschodniej.

Mołotow oświadczył, iż nie rozumie, jak ktoś może odrzucać propozycję zawarcia traktatu przyjaźni. Prasa zachodnia wyraża przypuszczenie, że propaganda sowiecka pójdzie po linii słów Molotowa i będzie tłumaczyć światu, że oto Rosja jest dobra i pokojowa, Ameryka zaś jest wojownicza i zła. Prawdopodobnie tak będzie. Mimo to wydaje się, że zdziwienie Molotowa było szczere, że rząd sowiecki spodziewał się utrudnić swą propozycję rozmowy anglo-amerykańskiej i został zaskoczony stanowczością i szybkością, z jaką Ameryka odrzuciła ofertę. Kreml chciał postawić Eisenhowera w sytuacji kłopotliwej. A teraz sam jest zakłopotany. Premier Eden, natomiast, oraz prasa brytyjska dali wyraz swemu wielkiemu zadowoleniu z odpowiedzi amerykańskiej.

(S.K.)

RAKUSENA wyborowe produkty żywnościowe

Orzeszki imbirowe	Płatki z surowego ciasta	Cynamon
Krucze ciasto	Łączki	Biały pieprz
Herbatniczki	Zacierki	Sos owocowy
Ararat (biszkopty)	Semolina (drobna, sr., gr.)	Sos pomidorowy
Makaronik kokosowy	Groch (Marrow-fats)	Ocet słodowy (brunatny)
„Nice” biszkopty	Groch (złoty łuskany)	Ocet dystrylowany (biały)
Biszkopty z kremem	Groch (zielony łuskany)	Esencja kwaskowa
Paluszki czekoladowe	Fasola gruba	Olja orzechowa
Biszkopty wodne	Soczewica	Margarina (koszerna)
Herbatniki z macy	Ryż łuskany	Tuszczyk roślinny (koszerny)
Rosół z kluseczkami	Pęczak	„Frum” — proszek do czyszczenia
Zupa jajeczna	Płatki jęczmienne	„Frum” — proszek mydłany
Makaron z jajkiem (drobny)	Maka kartoflana (Farina)	„Frum” — mydło kuchenne
Makaron z jajkiem (średni)	Tapioka	Świec (zimowe)
Kluski na jajku	Sago	Świec (letnie)
Łazanki na jajku	Mączka kukurydzana	Torebki do biszkoptów
Kluski fantazyjne	Sos do ryb	Torby do biszkoptów
Makaron drobny	(„Fry-o-Lets”)	Torby do biszkoptów
Makaron średni	Proszek Curry	Torby do biszkoptów
Kluski zwykłe	Korzenie do marynat	Torby do biszkoptów
Łazanki	Imbir	Torby do biszkoptów
	Korzenie mieszane	

Żądajcie we wszystkich sklepach kolonialnych Chętnie służymy informacjami handlowymi

LLOYD RAKUSEN & SONS LTD., MEANWOOD RD., LEEDS 7

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

„Gdy mówimy, że należy unikać wojny atomowej, za wszelką cenę, którą mają zapłacić inni” — pisał znany felietonista angielski w jednym z pism katolickich. I dodaje: Franciszek Ksawery nie wahał się nadawać do wojny, która by zapobiegła męczarniom chrześcijan na Wschodzie.

„Ci inni” — to narody ujarzmione, za które jak dotychczas, wolno się Anglikom jeszcze modlić. Wolno, lecz nie zawsze „wypada”, jak wynika z odczuć różnych duchownych anglikańskich w przededniu wizyty towarzyszącej Chruszczowa i Bulganina w Londynie.

Nie wypada bowiem żenować dostojnych gości, na których przyjeździe „pomimo wszystko” tak bardzo zależy. „Pomimo wszystko”? Pomimo co? Czy pomimo steku wyzysku wykrzyczanych przez sadystycznych komików kremlońskich pod adresem Anglii w czasie ich gościn u p. Nehru? „Pomimo wszystko” zdaje się kryć w sobie coś więcej. Czyżby obawa, że po prostu w ostatniej chwili obaj panowie się rozmyślą i nie przyjadą, bo nie będą mieli czasu.

Gość w dom, masło do kredensu...

Tymczasem — czyści się dywany, jak to mówią Anglicy, na przyjęcie gości. Peter Simple, felietonista z „Daily Telegraphu”, nasmiewa się z tych przygotowań. Gdyby się nie nasmiewał, felieton jego ukazywałby się pewnie na którymś z bliżej czoła położonych ławach.

Peter proponuje by rząd brytyjski sięgnął do przykładu z historii. By posłał jak Potiomkin, który nad Dnieprem pokazywał carcy Katarzynie, Wielką z nieprzystojnych zapewne powodów zwaną, wsie wymalowane na płótnach. Chciał jej pokazać to co chciała widzieć.

Pokażmy w Londynie to co chcą widzieć panowie Ch. i B. Pokażmy im na przykład tłumy żebraków na ulicach. Na ulicach śmieszki rozpakać i zaśmiecić, latarnie wytłuc. Trudno co prawda wynająć kogoś, by paradował jako żebrak, lecz można przydzielić dwa bataliony gwardii. Jako główną atrakcję pobytu zaprosimy ich do eleganckiego klubu, by mogli się z okien przglądać chłopców publicznie, której podawany będzie ubogi wieśniak za niezbyt szybkie zejście z drogi hrabiom Attlee.

Albo jeszcze lepiej. Pokażmy im szubienicę ustawioną przed parlamentem, na której zawieszono abonent „Daily Worker”.

Kogo jednak do tej roli wynająć? Może się zgłosi dobrowolnie jakiś ideowy komunista.

Podobni

Przez osiem lat prezesem Związku Dziennikarzy był redaktor Bolesław Wierzbicki. Wybierano go corocznie. Tym razem kandydować nie chciał. Otrzymał się zatem wybory, w których większość głosów uzyskał dr Ludwik Rubel.

Kandydatów było jednak dwóch, co wywołało sporo konsternacji wśród daleko od szczytów publicystyki stojących dziennikarzy. Jedną z obecnych zaczęła się dopytywać: „jak wygląda Wasiljowski”? Usłyszała odpowiedź: ot, tam, stoi koło Rubla. Po chwili w innym kącie sali usłyszałem jak ta sama koleżanka wypytuje: może mi Pan pokaże, który z tych dwóch panów to Rubel?

Morbus gallicus

Potępiono jednogłośnie Piotra Poujada. Potępiono go z lewej i z prawej, potępiono zagranicą i we Francji. Publicyści całego świata uczynili to zgodnie i gromko. „Le Petit Pierre” — jak sam siebie nazywa — nie ma „dobrej prasy” w dosłownym i w przenośnym znaczeniu.

Gdy enodni o dosłowne znaczenie słowa „prasa” Poujada płaci piękny za nadobne. Ciężkie zadanie mieli reporterzy w czasie kampanii wyborczej. Zapomniano już o czasach, gdy ich traktowano jak nieznoszących natrętów i robiono wszystko, by „nie trafić do gazety”. Poujadęsi przypominają je zdumionym dziennikarzom, nawykliwym dziś do tego, że każdy polityk, każdy burmistrz, każda gwiazda — i scenki marzy o tym by ujrzeć własną podobiznę w gazecie i choć w paru wierszach przeczytać o sobie nad wyraz ważną wiadomość, że żyje i ku zbudowaniu najbliższej rodziny i przyjaciół, „wyraża swój pogląd” w obójnej jakiej sprawie.

Poujada i jego ruch potępiono nie za to, co zamierza robić, lecz za to, że w ogóle jest.

★

STANIAŁY

Streptomycyna
Penicylina Oil.
Serpasil
Bellerbal
Ovocyclina
Oprócz leków
wysyłamy i inne artykuły:

Włóczki,
Maszynki
do strzyżenia, ręczne i elektryczne
Brzytwy,
Materiały wełniane,
Artykuły spożywcze:

szynka w puszkach po 28 oz. netto
wędzliny w puszkach po 12 oz.
wołowina w puszkach po 8 oz.

Obuwie,
Skóry,
Pończochy wełniane,
Nylony,
i t. d.

NOWY CENNIK — 64 STRONICE —
WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE.

ADRES:
M. B. Grabowski
175, Draycott Ave.,
London, S. W. 3.
tel. KEN 0750.

Można mu oczywiście mieć za złe, że nakłócił spokój ducha kilkuset adwokatów zasiadających uroczystie na niezbyt dostojnych ławach parlamentu nad Sekwaną. Można go nazywać niedowarzoną miłośnią i obrzydliwym demagogiem. Można go nazwać „faszystą” skoro 53 posłów z jego listy obiecało głosować i przemawiać do kłódnie tak jak im każe. O zgrozo!

Trudno jednak twierdzić, że on sprawdził chorobę na zdrowie ciała francuskiej demokracji. Raczej chory system spłodził dziecko, o którym sądzi się, że jest także chore.

★

Może jednak nie będzie chore? Oczywiście ruch oparty o negację jest politycznym absurdem. Mieści się jednak doskonale w życiu politycznym, gdyż coś co jest absurdem dzisiaj, może przestać nim być jutro.

Nie większy to chyba absurd niż obecność 150 posłów w tym samym parlamencie, którzy odbierają rozkazy nie od „sklepiarza” jakim jest Poujada, lecz od jawnego wroga Francji, parlamentarów wszelkiego rodzaju, demokracji i kultury, który siedzi na Kremlu. O tym jednak polityczny demimondek myśleć nie chce, gdyż jest to stan przez niego uświęcony i obwarowany cichymi umowami podobnymi do tych, którymi się rządzi dzisiejszymi ulicznymi dzieląc jeden trotnar na swe „sfery interesów”.

Stany Generalne

Poujada nie ma programu, ma za to hasło. Hasło może wystarczyć w społeczeństwie, które ma wszystkich dosyć. Każde hasło jest dobre jeśli jest popularne. Przy jego pomocy „mały Piotrusz” może zdobyć sobie autorytet, który przez rozmyślanie i nadawanie analizy utracił tak lekkomyślnie De Gaulle. Autorytet prowadzi do władzy. Władza w roku trzydziestopięcioletniego demagogu. Bywali milosierdzi i głupi.

Hasłem jest zwolnienie „Stanów Generalnych”. Ta średniowieczna instytucja zebrała się po raz ostatni w r. 1789, gdy już było we Francji tak źle pod każdym względem, że podobno gorzej być nie mogło. Przedstawiciele stanów złożyli wówczas królowi swe „cahiers de doléances” — swe spisy żądań. Poujada chce, by różne „stany”, sklepiarze, urzędnicy, chłopcy, robotnicy, przedłożyli takie same „cahiers” parlamentowi. Co z tego wyniknie? Przy ostatniej okazji wykuli się Wielka Rewolucja w czasie której obiecano głowę królom.

Zabawny to widok, gdy wstanie „stan trzeci”, który był autorem i aktorem rewolucji francuskiej nawraca do tradycji, które sam obalił.

J. P. H.

F I L M

Zmarł nagle w Londynie, w wieku 62 lat, ubogi emigrant węgierski, który słusznie uchodził za twórcę i wodza nowoczesnej kinematografii angielskiej. Aleksander Korda, uszlachetniony za swe zasługi na tym polu, zapoczątkował nową erę filmową swym „Życiem Henryka VIII” z Charles Laughtonem w roli głównej. Do sławy i powodzenia doszedł ciężką pracą. Jako młody chłopiec nieraz był głodny.

Oczytany, cierpliwy, mówiący sześcioma językami, posiadał zadziwiającą zdolność myślenia kategoriami filmowymi. Jako reżyser wiedział doskonale jakie wartości przedstawia aktor, jakie są jego możliwości i co leży poza nimi. Umiał też zlewać talenty całego zespołu w jedną całość.

Film **REBEL WITHOUT A CAUSE** (Buntownik bez celu), wyświetlany obecnie w Europie, ogląda się jak hołd popośmiertny Jamesowi Dean, zmarłemu w tragicznym wypadku samochodowym przed paru miesiącami. Dean był najlepszym z licznych nasadowców **Marlona Brando**, z zadatkami na aktora wielkiej klasy. Nakręcił tylko trzy filmy, wśród nich przereklamowany **East of Eden**.

W „Buntowniku” gra młodego chłopca, którego winy rodziców doprowadzają nad skraj zbrodni. Film jest poważnym rozwinięciem problemu neurozy na którą cierpi dorastająca młodzież, z przyczyn wśród których nie widać braku pieniędzy! Neuroza ta istnieje wszędzie. Akcja filmu toczy się w Stanach, co różnym krytykom dało asumpt do wysnuwania ulubionych obecnie wniosków potępiających kulturę amerykańską.

LEGENDA I HISTORIA

W 150 miastach cywilizowanego świata przed pół milionem widzów odbyły się 26 stycznia premiery najlepszego z dotychczas wyświetlanych filmów monumentalnych. Jest nim „HELENA TROJAŃSKA”, produkcja Warner Brothers, w której i w projekcji kinemascopej. Taśma dźwiękowa sporządzono w 23 językach! Chyba rekord!

Scenariusz Johna Twista trzyma się wiernie osnowy Iliady. Brak mu jednak pierwiastka heroicznego, który właśnie dzieło Homera uczynił nieśmiertelnym. Film wygląda „prawdziwie”. Tak jednak mogła wyglądać wojna trojańska... i widz nie ma powodu, by w to nie wierzyć.

Film nakręcono w Cinecittà we Włoszech. 18 miesięcy trwała budowa miasta Troi, wawów i okrętów fenickich. Zajęcia panoramiczne zapierają dech w piersiach. Reżyser Robert Wise dokonał cudów w operowaniu ruchem i tłumem. Obsada aktorska składa się z przedstawicieli 26 narodowości, co jest przyjemnym symbolem wspólnego tym narodom dziedziczenia schedy antycznej. Parysa gra Francuz Jaques Sernas, Helenę — Wło-

PRZEGLĄD SPORTOWY

Znicz olimpijski płonie w Cortinie

Od dnia 26 stycznia toczy we włoskiej Cortinie zacięte boje 977 sportowców o palmę pierwszeństwa na lodzie i śniegu. Cały świat sportowy śledzi z największym zainteresowaniem przebieg VII Zimowych Igrzysk Olimpijskich będących pierwszą wielką imprezą w obecnym roku olimpijskim.

Symbol Olimpiady to pięć splecionych kół przedstawiających pięć kontynentów oraz płonący w czasie zawodów znicz, który dnia 22 stycznia przeniesiono uroczystie z Rzymu do Cortiny. Płomień zapalono na trójnożniku w świątyni miłości, skąd w starożytnym naczyniu z I wieku przed Chr. przeniesiono go przy dźwiękach trąb do Pałacu Senatorskiego — **Ratusza Rzymu**. W tej samej chwili zawisł nad Rzymem sztandar olimpijski, a 500 dzieci odśpiewało hymn olimpijski. W powietrzu wypuszczono 400 gołębi pocztowych.

Burmistrz Rzymu, **Signor Salvatore Rebecchini**, zapalił pochodnię-znicz i wręczył ją mistrzowi Europy w dysku, **Adolfo Consolini**. Za stopni kościółka **Ara Cocli** pobłogosławił znicz kardynał **Vicar**. Z kolei przewieziono znicz samochodem eskortowanym przez 100 motocyklistów na lotnisko, gdzie włoski mistrz olimpijski w chodzie, **Giuseppe Dordoni**, zapalił drugi trójnoż.

Dordoni przewiózł znicz samolotem do Wenecji, skąd już normalną drogą lodową przeniesiono go systemem sztafetowym do Cortiny.

Otwarcie Olimpiady miało przebieg niezwykle uroczysty. 32 zespoły sportowe przeddefiniowały przed prezydentem **Włoch Gronchi** i prezydentem **Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Brundage**. Przed oczyma 10 tysięcy widzów rozwinęło się barwne widowisko. Elegancją wyróżniał się

team francuski, barwnością niemal cyrkową team amerykański. Austriacy w kapeluszach edenowskich wyglądał jakby wybierali się do kawiarni. Tafla lodu po której szli zawodnicy pokryta była zielonym sukrem.

Włoska mistrzyni narciarska, **Signorina Giuliana Minuzzo**, złożyła przysięgę w imieniu wszystkich zawodników.

Wielki był pech włoskiego łyżwiarza **Guido Caroli**. W pewnej chwili gdy przejeżdżał jako ostatni zawodnik sztafety z pochodnią przed hono-

PROBA GENERALNA PRZED CORTINĄ

Hokej. Stany Zjednoczone — Niemcy zach. 4:1 w Norymberdze. Bardzo twarda walka. — Kanada, reprezentowana przez „Kitchener Waterloo Dutchmann”, pokonała Czechosłowację 9:1; w spotkaniu rewanżowym 10:1. — Rosja sow. Włochy w Cortinie w meczu towarzyskim 10:2.

Polska — Chaux de Fonds (leader ligi szwajcarskiej) 9:7 w Genewie. Było to spotkanie treningowe przed Cortiną. — Polska-HC Martigny 7:5 w Genewie. — Trzecie spotkanie z II ligową Urania genewską 8:2. — ZSRR-Szwajcaria 6:4 w Zurychu.

W konkursie skoków w Galio (Włochy) zwyciężył **Sieczko** (Polska) 74.0 i 77.5. Trzecie m. zajął **Wieczorek** 69.0 i 71.0, czwarte **Daniel** a ósme **Tajner**. Był to start treningowy przed Cortiną. — Na międzynarodowych zawodach w Kitzbühel (Austria) Polki: **Grocholska** zajęła 24 m, **Kowalska** 27-me a **Daniel** 30-te m. w slalomie. W kombinacji zajęły **Grocholska** i **Kowalska** miejsce w połowie drugiej dziesiątki. W zjeździe zajęła **Kowalska** 10-te m, **Grocholska** 12-te a **Daniel-Gąsienica** 14-te. W zjeździe dla mężczyzn na tych samych zawodach **Polak Czarniak** zajął 19-te m a **Roj** 25-te miejsce. Wielkie sukcesy odnieśli tu Austriacy, zajmując niemal wszystkie czołowe miejsca.

25-letni student sowiecki **Machajłow**, uzyskał na międzynarodowych mistrzostwach łyżwiarstwa w Szwajcarii w zjeździe szybkiej na 1.500 m nowy rekord świata 2:09.1.

W zjeździe figurowej na lodzie o mistrzostwo Europy w Paryżu (w Palais des Sports) zwyciężyła załóżnica para austriacka: **Schwarz** — **Oppelt**. Dalsze miejsca zajęli kolejno: **Marianne-Laszli** (Węgry), 12-letnia **Kilius** i 19-letni **Ninzel** (Niemcy zach.), **Coats-Holles** (Anglia), **Suchankowa-Dolezal** (Czech.), wreszcie **Ellend-Lienert** (Austria). Nie wszystkie orzeczenia sędziowskie były sprawiedliwe. Za kulismis dochodziło do historycznych scen wśród zdenerwowanych rodziców, którzy nie mogli się pogodzić z przegrana swoich pupilków. Na marginesie dodać warto, że za czasów sławnej **Sonie Henie** decydowała bardziej graja i artyzm aniżeli akrobacja. Dziś wymaga się od młodych adeptów sztuki łyżwiarstwa wielkiej sprawności fizycznej połączonej z akrobacją. Gdyby **Sonia** stanęła jeszcze raz do konkurencji i zaprezentowała te umiejętności, którymi czarowała sędziów przed mniej więcej 20 laty — odpadałaby bez wątpienia.

W konkurencji indywidualnej pan kołojność miejsc była następująca: 1. **Wendl** (Austria), 2. **Yvonne Suerden** (Anglia), 3. **Erica Batchelor** (Anglia), 4. **Pettinger** (Niemcy), 5. **Walter** (Austria), 6. **Diana Peach** (Anglia). W konk. panów: 1. **Giletti** (Francja), 2. **Brooker** (Anglia), 3. **Divin** (Czechosł.), 4. **Calmat** (Francja), **Gutzeit** (Niemcy), 6. **Felsinger** (Austria).

Wielką była w tym roku ilość wypadków wśród narciarzy przygotowujących się do Igrzysk Olimpijskich w Cortinie. Szereg czołowych zawodników szwedzkich, fińskich, norweskich, austriackich i niemieckich połamało sobie kości na treningach. Na zawodach w Grindelwald Włoszka **Podoni** złamała sobie nogę podczas slalomu. Zawodniczka sowiecka, **Lysienko**, złamała tyczkę, której drzewiec przebił jej na wskroś udo. Znakomita narciarka niemiecka, **Laning**, murwana kandydatka na medal, złamała sobie także nogę. Podobnemu wypadkowi uległ w Cortinie Rumun **Secui**. Wreszcie mistrzyni świata w zjeździe figurowej, **Amerikanka Tenley Albright**, okaleczyła sobie także poważnie nogę.

PIERWSZE WYNIKI Z OLIMPIADY

Pierwszy dzień: slalom-gigant kobiet, startowało 49 zawodniczek z 16 krajów na trasie 1.700 m z 59 bramkami. 1. **O. Reichert** 1 min. 56.05 (Niemcy). 2. **J.**

rowymi trybunami... wyrzucił się jak długi.

Jak się okazało, na lodzie leżał kabel radiowy, o którym zapomniał łyżwiarz w momencie gdy rzucił okiem na trybunę, zawadził... i za chwilę leżał na taflę lodowej. Włosi byli zrozpaczeni tą „hanbą”, a łyżwiarz wylewał podobno gorzkie łzy, iż narobił tyle wstydu swoim rodakom.

Igrzyska w Cortinie śledzimy wszyscy z wielkim zainteresowaniem, chociażby dlatego, że biorą w nich udział Polacy, którzy startują w konkurencjach narciarskich (skoki, zjazdy), w hokeju i bobsleju. Przez 10 dni mierzyć będą swe siły i umiejętności ze sportowcami całego świata.

Z całego serca życzymy im wiele sukcesów!

Frändl (Austria). 3. **D. Hochleitner** (Austria). Dalsze miejsca zajęły kolejno zawodniczki ze Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii i Kanady. Pierwsza zawodniczka angielska uplasowała się na 21 miejscu. — Tego samego dnia odbyły się pierwsze dwa zjazdy bobsleistów. Na czoło wysunęły się zdecydowanie dwie załogi włoskie.

Drugiego dnia odbyły się dwa ostatnie zjazdy 2-osobowych załóg bobslejowych: 1. **(Costa, Conti)** Włochy I w czasie 5 min. 30.14. Drugie miejsce zajęły Włochy II, trzecie Szwajcaria I. — Bieg 10 km kobiet zakończył się sukcesem zawodniczek sowieckich: 1. mistrzyni świata **Koszyrowa** 38 min. 11.0 (Rosja sow.). 2. **Eroszina** 38:16.0 (Rosja). 3. **Edstrom** 38:23.0 (Szwecja). Dalsze miejsca kolejno: 4. Rosja sow., 5. Finlandia, 6. Finlandia, 7. Szwecja, 8. Finlandia, 9. Rosja, 10. Norwegia. Zawodniczki polskie znalazły się dopiero w drugiej dziesiątce. Startowało 41 zawodniczek z 12 krajów w odstępie 30 sek. — **Jazda szybka 500 m**: 1. **Grizyn** (Rosja sow.) 40,2 (wyrównał własny rekord świata), 2. **Gracz** 40,8 (Rosja), 3. **Gjestvang** (Norwegia), 4. Rosja, 5. Finlandia, 6. Stany Zjedn., 7. Szwecja, 8. Austria, 9. Finlandia (42,2 sek.). W konkurencji tej padło 9 rekordów krajowych. — **Bieg 30 km mężczyzn**: 1. **V. Ilakulinen** (Finlandia I godz. 44:6), 2. **Jernberg** (Szwecja I g. 44:30), 3. **Kolchin** (Rosja), 4. **Szeljukin** (Rosja), 5. **Kuzin** (Rosja), 6. **Terutien** (Rosja). Startowało 51 zawodników z 17 krajów. — **Slalom-gigant kobiet i bieg na 30 km mężczyzn** były po raz pierwszy w programie Zimowych Igrzysk Olimpijskich.

Trzeci dzień (sobota): **slalom-gigant mężczyzn** 1. **T. Sailer** (Austria 3 min. 01 sek.), 2. **A. Molterer** (Austria), 3. **Schuster** (Austria), 4. **A. Duvillard** (Francja), 6. **E. Hinterseer** (Austria). — **Jazda szybka 5.000 m mężczyzn**: 1. **B. Szilkow** — Rosja (rekord olimpijski 7 min. 48,7), 2. **S. Ericson** (Szwecja 7:56,7), 3. **O. Gonczarenko** (Rosja), 4. **W. de Graaf** (Holandia), 5. **C. Broekman** (Holandia), 6. **R. Aas** (Norwegia). — **Skok** do norweskiej kombinacji do której dochodzi bieg na 15 km: 1. **V. Moszkin** (Rosja 75 i 77 m), 2. **S. Stenersen** (Norwegia 73,74), 3. **B. Erikson** (Szwecja), 4. **H. Yosizawa** (Japonia), 5. **S. Schiffner** (Austria), 6. **A. Kowalski** (Polska 74,75). — **Jazda (figurowa) mężczyzn** (figury obowiązkowe): 1. **H. J. Jenkens** (Stany Zjedn.), 2. **R. Robertson** (Stany Zjedn.), 3. **D. Jenkins** (Stany Zjedn.), 4. **A. Giletti** (Francja), 5. **C. Divin** (Czechosłowacja), 6. **M. Booker** (Anglia).

Pierwsze wyniki olimpijskie w hokeju: Kanada-Niemcy 4:0 (2:0, 2:0, 0:0). Austria-Włochy 2:2. Czechosłowacja-Stany Zjedn. 4:3 (2:1, 0:1, 2:1). Kanada-Austria 2:0 Stany Zjedn.-Polska 4:0. — Szwecja-Szwajcaria 6:5. — Niemcy-Austria 7:0, Czechosłowacja-Polska 8:3, Rosja Szwajcaria 10:3, Kanada-Włochy 3:1.

★

„Monte Carlo Rally” zakończyło się dużym sukcesem ekipy angielskiej. Wielka impreza odbyła się po raz 26-ty. Złotono 350 zawodników. Wystartowało 308 z czego z Aten 16. Rzymu 13, Paryża 41, Sztokholmu 64, Glasgowu 73, Lizbony 53 i z Monachium 48. Długość trasy wynosiła około 4 tysiące km. Zwyciężył **Ronald Adams** (Anglia) na Jaguarze. Jego współpilotem był **F. Biggar** a nawigatorem **D. Johnston**. Nagroda pieniężna wynosiła £1200. Dalsze miejsca zajęli kolejno: **W. Schock** — Niemcy (Mercedes-Benz), **M. Grosgeat** — Francja (D.K.W.), **P. Harper** — Anglia (Sunbeam), i **W. Levy** — Niemcy (Volkswagen). Z Pań zwyciężyła **M. Blanchoud** — Francja (Porsche) przed Belgią **Thirion** i Anglią **N. Mitchell**.

Rekord świata **Zatopka** na 6 mil 27 min. 59,2 zdobyty w Brukseli w 1954 r. został pobity przez słynnego Australijczyka **D. Stephensa** 27 min. 54 sek.

(dalsze wyniki na str. 8)

Zygmunt Kaczmarek

PIERWSZEJ JAKOŚCI
EKONOMICZNE
PACZKI ŻYWNOŚCIOWE
wysłesz najkorzystniej dla Rodziny
w Kraju przez

P. C. STORES

S. BREWKA

18, QUEENS GATE TERRACE,
LONDON, S. W. 7, ENGLAND

Żądaj naszych najnowszych cenników.

POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA

74, DEACON STREET, LONDON, S. E. 17. Tel.: ROD 4628

wysyła wszelkie leki do Polski

Streptomycyna 10 grm. ...	£1. 6.0	Rimifon 100 tabl. ...	£0. 9.0
Penicylina 3 mil. ol. ...	£0.10.0	... 300 ...	£0.16.6
Chloromycetyna 12 caps. ...	£1. 5.9	... 1000 ...	£2.12.0
P. A. S. 500 tabl.			£11.0.0

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI KONKURSOWEJ Nr 159

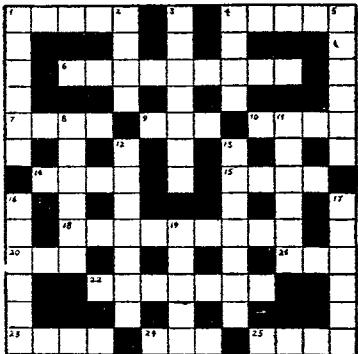
Poziome: 2) Filistyni, 7) Spisz, 8) zbiór, 9) nielada, 12) iks, 14) bór, 15) pluca, 16) tlen, 17) urdu, 20) Robert, 22) rycerz, 23) golec, 24) Kornel Ujejski.
Pionowe: 1) Muszkieter, 3) Ibsen, 4) Si-
belius, 5) Nubia, 6) Merkuriusz, 10) itp, 11) dwa, 13) siejba, 14) Bartel, 18) orgie, 19) Tyche, 21) to, 22) re.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

1. £2.00 Jerzy Kosko, Penley Polish Ho-
spital, nr Wrexham, Denbs.; 2. Półroczny
abonament „Orla Bialego” A. Jagodzińska,
23, Stirling Rd., London S.W.9; 3. Książka
Stefana Korbońskiego „W Imieniu Rzeczy-
pospolitej” dr Ludwik Bronarski, Friburg
(Szwajcaria) Grand-Rue 55; 4. Książka gen.
W. Andersa „Bez Ostatniego Rozdziału”
Leon Rydz, 100 Cite Wauters, Terte, Hai-
naut, Belgia; 5. Książka J. Lobodowskiego
„Komysze”, Helena Jasińska, Amberg, Opf.
Breslaustr. 42, Niemcy; 6. Te sama książ-
ka, A. Kwiatkowski, 51, Fordwych Rd., Lon-
don, N.W.2

Nagrody pocieszenia książkę Jabłońskiego
„Tchorz” otrzymują: S. Miechowiec, 10, Elm-
field Str. Manchester; M. Dunin-Majewski,
147, Tufnell Park Road, London, N. 7; Bie-
siekiński Mieczysław 118, rue d'Assas, Pa-
ris 6.; Jolanta Bogumila, Amberg, Opf.,
Breslaustr. 54, Niemcy.

KRZYŻÓWKI Nr 163/56



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) egoista; 4) ponoć, może;
6) średniowieczny podróżnik włoski po Chi-
nach; 7) odkrywcą w dziedzinie medycyny;
9) i 24) podniosła pieśń; 10) chód koński;
14) przysłówki liczebnikowy; 15) naczynie;
18) krzywa trygonometryczna; 20) to-
lerancja; 21) obawa; 22) zwycięzca Hanni-
bala; 23) i 25) renegat.

Pionowe: 1) „czarna Kopta twarz”
nad piasek wywiał. 1 straszna była dżi-
kość grobowej doliny” (Słowacki); 2) plac
sportowy; 3) taniec z nim kończy „Wesele”;
4) hanba; 5) coś bardzo małego; 8) regu-
larna opłata; 11) barbarzyńca; 12) odle-
wnia rzeczy wartościowych; 13) przy prze-
kraczeniu tej rzeki padły słowa: „Kości za-
stały rzucone”; 16) krzew; 17) cnota; 19)
rodzaj tuszu.

BRIDŻ

Chcę omówić przykład taktyki zasto-
sowanej przez zespół brytyjski w niedaw-
nych rozgrywkach z zespołem amerykań-
skim. Taktyka ta dała wiele zwycięstw.
Obie strony przed partią. Rozdawał
„B”.

♠ 8 7 6 3			
♥ 8 7 4			
♦ A K 7			
♣ D 10 9			
♠ K D 10			♠ 5 4
♥ 10 6 2	B		♥ A D W
♦ D 9 8 6 5	C+D		♦ 10 3
♣ 7 3	A		♣ AKW852
♠ A W 9 2			
♥ K 9 5 3			
♦ W 4 2			
♣ 6 4			

Gdy para brytyjska zasiadała jako
„C-D” wylicytowała i zrobiła 3 Bez Atu.
W sąsiednim pokoju, gdzie Brytyjczy-
cy zasiadali na osi „A-B” licytacja potoczy-
ła się następująco:

B	D	A	C
pas	1 Trefl	1 Karo	pas
1 Bez Atu	2 Trefle	pas	pas

Za licytację tę przyznano parze bry-
tyjskiej 4 punkty w ogólnej punktacji
turnieju.

Puryści bridżowi mogą oczywiście wy-
sunąć zarzut, że 1. Karo powiedziane
przez „A” było niebezpieczne i że kontra
na 1. Bez Atu mogła kosztować więcej
niż doliczowanie się do partii przez
przeciwników. Coby się zaś stało gdyby
„C” dołączył się do licytacji?

Zwycięstwo taktyczne właśnie na tym
polega że „C” znalazł się w sytuacji,
w której nie ma logicznej odpowiedzi; ani
zaś ani „D” nie mieli w ręku kart które
pozwoliły by któremuś z nich na kontrę.

W grze między przeciwnikami o pra-
wie równym poziomie, psychologiczna od-
czytka gdy licytacja nie wspięła się je-
szcze wysoko jest zawsze dobra bronią.
Daje też tę korzyść dodatkową, że utrud-
nia przeciwnikom odgadnięcie rozkładu
kart.

Kenneth Konstam

Problemy bridżowe Kennetha Konsta-
ma drukujemy w tłumaczeniu z Sunday
Times.

MIECZYSLAW PASZKIEWICZ

Mądra rozrzutność Jana Zamoyskiego

DZIAŁALNOŚĆ Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego tak była wielostronna, jego postać tak barwna i piękna, materiały zaś do życiorysu tak bogate, że pokusić się o syntezę byłoby przedwczesną zuchwałością.

Wysoko ceniony przez współczesnych — często nawet przez wrogów politycznych, na których mu nie zbywało — urosł po śmierci do rozmiarów symbolu pomysłowości i potęgi Rzeczypospolitej. I tak w latach rokosa Zebrzydowskiego anonimowy autor „Planktu na teraźniejsze nieszczęsne czasy” pisze o Koronie Polskiej:

„... Że opłakana ta nieszczęsna
[chora]
Nie ma doktora.
Wielki Zamoyski, koronny
[hetmanie!]
Długa po tobie tęsknica zostanie
Pod Akwilon w tych przed laty
[mocnych]
Krajach północnych...”

A wtóruje mu Kasper Miaskowski:
„... Gdzie on Tarnowski, wielki
[mąż sprawy,
Po nim Zamoyski tejże buławę?
Śmierć z nimi wszystko zawarła
[w grobie,
Godne też mokrych te głowy
[obie...”

Przez stulecie aż po dzień dzisiejszy nie stracił kanclerz popularności. Pisał o nim swoje „Uwagi” Stasie, a każde pokolenie naukowców odkrywa coś nowego w jego postaci: meża stanu, wodza, naukowca, wychowawcę narodu, wreszcie mecenasa sztuk i poezji.

Zagadnienie, które wybrałem poruszane było przez badaczy margineso-
wo, jakby od niechcenia. Nigdy też nie znalazło, o ile wiem swego monogra-
fa. Rozproszone po wielu dziełach in-
formacje mogą służyć zaledwie jako
materiał i to wcale nienajbardziej
szczy. Przy tym najbardziej pomocni są
nie badacze ostatniego stulecia, ale
dawni heraldycy i dziejopisarze szlach-
ty, a wśród nich nieoceniony Bartosz
Paprocki, zresztą pod koniec życia za-
cięty wróg hetmana i jego oszczercą.

Gdy o szlachectwie mowa, trzeba
oczywiście pamiętać, że oficjalne pra-
wo do nadawania go miał w owym
czasie król na zlecenie sejmu a natu-
ralnie nie kanclerz. Między Batorem
a Zamoyskim istniała tak silna współ-
praca, że niemal w każdym działaniu
królewskim doszukiwać się należy
kanclerskiej rady lub pomocy. Przy
tym ilość dopuszczonych przez Zamoyskiego do jego herbu (Jelita) świad-
czy wyraźnie, kto był inicjatorem tej
polityki nobilitacyjnej. Świadczy o tym
zresztą również liczne listy oraz
inne dokumenty, z których wielką
część zgromadziłem w czterech dotąd
wydanych tomach monumentalnych
Archiwum Zamoyskiego.

Najpopularniejsze nobilitacje stana-
niem Zamoyskiego przeprowadzone to
te z lat wojen moskiewskich. Przy-
puszczeni tam byli chłopcy z piechoty
wybranieckiej, lub mieszczanie, któ-
rzy odznaczali się szczególnym mę-
stwem przy szturmowaniu fortec mos-
kiewskich. Mówi o nich Bobrzyński w
„Dziejach Polski”:

„O ile zaś szlachta w bitwach na szcze-
rym polu zbierała wawrzyny, o tyle pol-
ski chłop z bezprzykładną odwagą, z to-
porem w rękę wdzierał się na warowne
mury i zdobywał szlachectwo za rycer-
skie czyny”

a uzupełnia go A. Sławiński w swej
monografii o Hetmanie:

„Wysoko ceniąc przedmioty żołnier-
skie, wielu mieszczan i chłopów, którzy
odznaczyli się na polu walki, przedstawił
(Zamoyski) do nobilitacji i przypuszczał
do swego herbu...”

Oczywiście nie było to zjawisko aż
tak masowe, jak zdają się sugerować
niektórzy historycy (np. F. Kasprycki
i ks. M. Dmowski we wstępie do
„Polskiej Encyklopedii Szlacheckiej”).
Szlachectwo było wówczas wielkim za-
szczytem (Zamoyski nie chciał go na
niemiecki tytuł książęcy zamienić) i
nie otrzymywało się go z taką łatwo-
ścią, jak dzisiaj medal za udział w woj-
nie.

Spśród owych uszlacheceń za mę-
stwo w latach 1579-1582 najgłośniejsze,
legenda owiane, jest to, którego dostą-
pił Kasper Wieluch, chłop mazowiecki
z Miaszkowa. Za swą wielką odwagę
przy zdobywaniu Wielkich Łuków obdar-
zony został nazwiskiem Wielkołuc-
ki i „był przyjęty do tegoż herbu (Je-
lita) od tego hetmana (B. Paprocki,
Herby rycerstwa) na co król list wy-
stał datum in castris nostris ad ar-
cem nostram Wielkieluki, anno 1580”.

Obok innych chłopów (jak Stanisław
Brzeziński) i mieszczan-ochotników
(taki choćby lwowianin, Polotyn-
skim po otrzymaniu szlachectwa na-
zwany, który w zdobywaniu Połocka
w r. 1579 się odznaczył) byli nobilito-
wani również i cudzoziemcy, jak ro-
tmistrz piechoty Łukasz Serny (herb
Jelita z odmianą).

Ale to nie te nobilitacje idące po li-
nii tradycji średniowiecznej — które
szlachectwo za cenę krwi własnej zdo-
bywać sobie kazala — najbardziej są
charakterystyczne i na najbardziej zasłu-
gują uwagę. Wielki Kanclerz —
nie tylko Hetman — nie darmo prze-
szedł do historii jako nieprześcignio-
ny w Polsce mecenas sztuk i nauk. Jego
wszechstronność w życiu i zaintereso-
waniach odzwierciedlają przeprowad-
zone przezeń uszlachecenia. Nobilita-
je on poetów, historyków, artystów,
inżynierów, drukarzy... Zdziwila
ich ilość, ale bardziej jeszcze „nowo-
czesny” — chciałoby się powiedzieć —
pogląd na ważność i przydatność
sztuk i nauk dla życia i wielkości na-
rodu.

Przykłady najlepiej to zilustrują.

Na czoło wysunął trzeba Szymona
Szymonowicza, mieszczanina lwow-
skiego, jednego z najwybitniejszych
poetów staropolskich, filologa, wydaw-
cę rękopisów greckich w hetmańskim
Zamościu, a wreszcie współtwórcę A-
kademii Zamoyskiej. Kanclerz wyjed-
nał mu szlachectwo na sejmie 18
kwietnia 1590 roku, dodając do her-
bu Kosciesza swój własny oraz tytuł
uprzywilejowanego poety królewskie-
go — *Sacrae Maiestatis Regiae*. Oba
dokumenty są zapewne redagowane
przez kanclerza a nawet pisane jego rę-
ką.



Przy akcie nobilitacji zaznaczono:
„Datum per manus Joanus Zamoseii”.
Warto choćby w części przytoczyć
akt nobilitacji, gdyż wyjaśnia on jas-
no i pięknie cele, które przyświecały
Zamoyskiemu w jego dziele:

„Jest zwyczaj we wszystkich rzeczach
pospolicznych dbały o własną pomysłowość,
nadgodą i zaszczytami powoływać cno-
te i nie szczędzić dla niej żadnych dostoj-
ności. Dlatego mądrymi ustawami na-
szych przodków obwarowano, aby ludzie
stanu niższego, skoro się czym wyższym
odznacza, stawali się uczestnikami coraz
większych zaszczytów i swobod a osobi-
wie zaś ci, którzy albo orężem zasłu-
żyli się ojczyźnie, lub stana się jej użytecz-
nymi uprawą nauk. Gdy zaś lata obecne
są dla nas szczęśliwe i pozwalają tyle
w spokoju i z talenta mają czas dosta-
teczny do swego rozwijania, nie może-
my więc nie uszczęśliwić ich co pracą du-
chowia zamierzają ku temu, iżby się stać
odgodą wieku swego. U tych granic
światła imię Szymona Szymonowicza
wniosło się nauką wysoce i mądrymi
zdaniami, zwłaszcza dziełami wyborno-
mi, puszczonymi w świat, nie tylko w
ojczyźnie naszej głośnie się stało, ale roz-
sławiło się i między obcymi. Owóż uzna-
nie i chęci znakomitych mężów tak się
ku niemu skłoniły, że nam wobec zgroma-
dzonego tu senatu, przez posłów ziem-
skich i przez wielu możnych zalecon
ostał i złożyliśmy radę najwyższą tym
koncem, aby powołać go do praw i zaszczytów szlachectwa...”

Nobilitacja Szymonowicza tym się
wyróżnia, że nie używano tu nawet
porozów zasług wojennych, jak to się
często zdarzało dla usprawiedliwienia
przyjęcia kogoś w szeregi „stanu ry-
cerskiego”.

Obok autora „Sielanki” wybitne
miejsce zajmuje Stanisław Pacholowski,
rysownik, którego szkice szychowa-
wał potem w Rzymie Jan Baptysta de
Cavalieri ku ozdobie imienia hetma-
na. Nobilitowany był 10 października
1581 pod Pskowem. Musiał cieszyć się
nielada zaufaniem kanclerza skoro fi-
gurował jako świadek pod aktem zało-
żenia miasta Starogrodu (1585) (*Archiwum Zamoyskiego, tom IV*).

Ciekawą pozycją w tej liczbie za-
szczyconych jest drukarz dopuszczony
do kanclerskiego herbu. Pisze o nim
Paprocki:

„Walenty Łapczyński, który był kun-
stą drukarskiego, z którego odgodę nie-
podległą stanowił swemu miastu, gdyż to
jest ars między innymi, która nie tylko
plebeum ale vere ipsum nobilem nie
skaradzi, wszakoż ze znacznym mę-
stwem w potrzebach na tej ekspedycji mos-
kiewskiej przyszedł do tej ozdoby i po-
równania ze stany rycerskimi, do herbu
tego przyjęt od tegoż pomienionego kan-
clerza i hetmana koronnego u którego
się na dworze bawił... 20 Novembris
1581.”

Inny świeżo upieczony Jeliteczek to
Włoch, Piotr Francus „geometra” kró-
lewski — inżynier a również szty-
charz. W 1579 r. otrzymał przywilej na
„wydawanie miedziorytów przedsta-
wiających wydarzenia wojenne”.

Wymienimy jeszcze Krzysztofa Szy-
dłowskiego, pisarza skarbu nadworne-
go i przedjny do cudzoziemców hu-
manistów.

Jeden z nich to Dawid Hilhen —
Infantczyk, były syndyk Rygi, który
uciekł z rodzinnego miasta przed prze-
śladowaniem i znalazł schronienie na
dworze kanclerza w Zamościu. Od-
wdzielił się licznymi dedykacjami
swych dzieł, pochwalnymi utworami
oraz wykorzystaniem licznych i świę-
tych *stosunków w naukowych* kołach
Europy. Wszechstronny wychowanek
uniwersytetu padawskiego, był histo-
rykiem, prawnikiem i nawet poetą.
Większość swych dzieł wydał w dru-
karni zamoyskiej.

Drugim spośród owych humanistów
był Niemiec z Prus Wschodnich Rein-
hold Heidenstein, również wychowa-
nek Padwy „największy historyk tych
czasów... oficjalny dziejopis królew-
ski — jak świadczy S. Łepicki. Tu
zasługę nobilitacji dzieł kanclerz z
królem. Chwale obu Heidenstein słu-
żył — dawniej wróg potem najwie-
rniejszy zwolennik. Herb otrzymał
własny. Wierny przyjaciel Zamoyskie-
go, doradca polityczny, najwytrwał-
szy towarzyszy i sekretarz.

Nobilitacje te dają obraz myśli ja-
ka przyświecała kanclersowi w uzupeł-
nieniu szeregów szlachty, w zasiliu
władającego krajem stanu nowymi si-
łami i talentami.

Podstawą ustroju Rzeczypospolitej
był pogląd, że w sprawach publicz-
nych decydować powinni najlepší i
najbardziej zasłużeni synowie. Ponie-
waż wierono, że cnota jest cechą dzie-
dziczną („Z dobrych dobrych się rodzą,
syn ojca nie wydal. Lecz ku sławie
dziedzicznej i swą własną przydał...”
pisze Kochanowski) więc i przynależ-
ności do uprzywilejowanego stanu
szlacheckiego było dziedziczne. Można
było jednak szlachectwo utracić, gdy
się okazało, że ktoś tego stanu nie
jest godzien.

Z drugiej strony dobór uszlache-
conych świadczy chlubnie nie tylko o
wszechstronności zainteresowań Za-
moyskiego, lecz także o jego daleko-
wzroczności. „Trybun ludu szlache-
ckiego” — jak go nazwano — nie na-
dużył pokładanego w nim zaufania.
Przeciwnie: wielkie swoje możliwości
wykorzystał, aby skarb narodowej kul-
tury pomnożyć, aby wynagrodzić za-
cnych, a opieszłych w służbie krajo-
wi — zachęcić

NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYŚLĄKOWY

TAZAB

● MATERIAŁY
● LEKARSTWA
● ŻYWNOSĆ

22. ROLAND GARDENS * LONDON * S.W.7

Tom XII (w dwóch częściach) Biblioteki „Kultury”
TEODOR PARNICKI
KONIEC „ZGODY NARODÓW”
Cena całości 30/-
GRYF PUBLICATIONS LTD., 169-171, Battersea Church Road., London, S.W.11.

Pamięci ks. kan. Henryka Kornackiego

Jak już donosiliśmy w poprzednim numerze „OB” zmarł w Londynie dnia 19 stycznia br. ks. kanonik mgr Henryk Kornacki, duszpasterz polski w zachodniej dzielnicy Londynu — Ealingu.

Zmarły urodził się 4 czerwca 1908 w Złoczowie pod Sieradem. Po ukończeniu Seminarium Duchownego we Włocławku otrzymał dnia 27 czerwca 1934 święcenia kapłańskie. Pracę kapłańską rozpoczął w Kaliszu. Studia uniwersyteckie rozpoczął na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, po których zakończeniu otrzymał stopień magistra prawa kanonicznego.

Gdy dnia 1 września 1939 rozpoczęła się II wojna światowa, ks. Henryk Kornacki spełniał również swój obowiązek żołnierski jako kapłan rezerwy w szeregach kaliskiego 29 pułku Strzelców Kaniowskich, gdzie za swą ofiarność i odwagę w niesieniu pomocy zdobywa *Krzyż Walecznych*. Po wojnie idzie wraz ze swymi żołnierzami do niewoli. Przez kilka miesięcy przebywa w obozie oficerskim w *Prenzlau*, gdzie na strychu wielkich koszar, w których przebywało kilka tysięcy polskich oficerów, odprawia codziennie mszę św. i wygłasza patriotyczne kazania. Pewnego dnia zostaje z grupą innych kapłanów wywieziony z Ofłagu do — jak się później okazało — obozu koncentracyjnego, najpierw w Buchenwald, a potem w Dachau. Tu właśnie stracił młodość, którego, mimo pieczołowitej opieki lekarskiej, już nigdy nie mógł odzyskać.

W kwietniu 1945 zostaje wraz ze swymi towarzyszami niedoli uwolniony przez wojska amerykańskie. Po krótkim pobycie w Murnau dostaje się do 2. Korpusu we Włoszech, gdzie zostaje kapłanem 3. Dywizji Strzelców Karpaccich.

W Anglii pracuje na różnych ważnych odcinkach, zdobywając sobie inicjatywę, niezmierną energię i całą troskę okazującą tym wszystkim, którzy potrzebowali pomocy i której nigdy nie odmówił — powszechny szacunek. Po krótkiej pracy w duszpasterstwie akademickim i w parafii przy Brom-

ton Oratory, obejmuje dnia 18 marca 1951 obowiązek proboszcza parafii polskiej na Ealingu. Praca w parafii staje się odciążeniem wielkim celem w jego życiu.

Nie dbając o nadwątłe zdrowie rozwijał tu pracę i działalność, którą zdobył sobie serca wszystkich parafian. Obok obowiązków parafialnych pełnił nadto funkcję kapłana w harcerstwie i w Brygadowym Kole Młodych „Pogoń”. Liczne operacje, którym w ciągu tych lat musi się poddawać, tylko przejściowo poprawiają samopoczucie i stan zdrowia. Zaziębnął się na pogrzebie swego parafianina zapada na zapalenie płuc i w krótkim czasie kończy swą dośrodkową wędrówkę.

Ks. kan. Henryk Kornacki odznaczony był oficjerskim Krzyżem Orderu Polonia Restituta.

Parafia polska na Ealingu straciła ze śmiercią swego proboszcza troskliwego duszpasterza, emigranta wybitnego kapłana, dawni jego towarzysze broni — od walk we wrześniu 1939 na ziemi polskiej poprzez cierpienia w obozie koncentracyjnym aż do służby w 2. Korpusie — wzorowego kapłana, w którym biło gorące serce polskie.

ROCZNICA OBRONY JASNEJ GÓRY

W dniu 26 grudnia ub. roku odprawione zostało w klasztorze OO. Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie uroczyste nabożeństwo z okazji 300-nej rocznicy obrony Jasnej Góry przed Szwedami. Mszę św. odprawił ks. biskup Stanisław Czajka, sufragana częstochowski, w asyście duchowieństwa zakonnego. Kazanie wygłosił ordynariusz, ks. biskup Zdzisław Gołński. Uroczystość zakończyła się wspólną procesją po walech, podczas której odśpiewano dziękczynne „Te Deum”.

Sokorski i Dunikowski

W Warszawie odbył się w salonach ministerstwa Kultury i Sztuki obchód 80. rocznicy urodzin rzeźbiarza Ksawerego Dunikowskiego. Ponieważ Dunikowski nie znośił ministra kultury p. Sokorskiego, obecni postarali się, by nastąpiło między nimi jakies zbliżenie. Dzięki temu między Dunikowskim i Sokorskim odbyła się taka rozmowa:

— Czy pan Minister pamięta kto był w Francji ministrem kultury za czasów Balzaka?

— Hm, przyznam się, że nie pamiętam.

— Tak samo za sto lat ludzie nie będą pamiętali, kto był w Polsce „ministrem kultury” za czasów Dunikowskiego.

POD KRAKOWEM ROZPOCZĘTO BUDOWĘ ZAKŁADU DO BADAŃ ATOMOWYCH

Warszawski „Express Wieczorny” podaje, że pod Krakowem rozpoczęto budowę jednego z zakładów do badań energii jądrowej. W projekcie budowy przewidziane jest wzniesienie zespołu laboratoriów i pomieszczeń na cyklotron, dostarczony przez Sowietów. Budowa tego zakładu — jak pisze „Express” — „prowadzona jest w szybkim tempie”. Do połowy 1956 r. roboty budowlane zostaną zakończone, po czym rozpocznie się montaż aparatury badawczej i urządzeń pomocniczych. Roboty te zostaną zakończone w początku 1957 r. (FEP)

GÓRNOŚLĄSKI OKRĘG PRZEMYSŁOWY

Według informacji warszawskiej „Trybuna Ludu” powierzchnia Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego wynosi obecnie około 2.400 kilometrów kwadratowych i jest zamieszkała przez 1.7 miliona ludności. Okręg ten obejmuje przeszło 50 kopalni węgla kamiennego i około 400 dużych i średnich zakładów przemysłowych. W samej niecce Okręgu, która obejmuje 30% całej powierzchni, znajduje

NOWA KSIĄŻKA Dra TYTUSA KOMARNICKIEGO

W literaturze historyczno-politycznej brak dotąd źródeł pracy o odrodzeniu państwa polskiego po pierwszej wojnie światowej i polskiej polityce zagranicznej między dwiema wojnami. Brak tym dotychczas, że ukazał się szereg tendencyjnych, antypolskich publikacji na ten temat. Z natury rzeczy książki te wpływają na kształtowanie się opinii o sprawach polskich i powodują wiele nieporozumień oraz fałszywych sądów. Z tych względów, Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce uważa, iż za sprawę zasadniczą wagi ukazać się poważnego dzieła naukowego, traktującego o tym temacie w sposób obiektywny, należycie udokumentowany i pozbawiony pierwiastków propagandowych. W tym celu Instytut zawarł w r. 1952 umowę z min. Tytussem Komarnickim, b. delegatem polskim do Ligi Narodów o napisanie takiego dzieła. Znamomite kwalifikacje autora były rejonem, że wywiąże się z tego zadania należyście.

Pierwsza część, obejmująca okres od początku wojny światowej aż do traktatu ryskiego włącznie została ukończona i ukazuje się jako zamknięta całość pt. „The Rebirth of the Republic of Poland”. Aby zapewnić książce należyty pożytek na rynku księgarskim i dotarcie do właściwych instytucji, bibliotek i czytelników, Instytut postanowił powierzyć wydanie tego dzieła firmie o światowym zasięgu. Omawiana książka, została zakwalifikowana do druku przez „The New York Times” i „The New York Herald Tribune”. Wydawnictwo w Anglii, Williams Heinemann Ltd., które przystąpiło do wydania jej przy daleko idącej pomocy naszego Instytutu. Dzieło liczyć będzie 650 stron i składać się z dwóch części: 1) *War and Armistice*, 2) *Struggle for the frontier of the restored Polish State*. Każda z części rozpadła się na szereg rozdziałów, uzupełnionych starannie zebraną bibliografią przedmiotów. Książka jest już w druku i winna ukazać się w najbliższym czasie.

NIEFORTUNNY WYSTĘP WŁOSKIEGO MINISTRA

Gwido Gonella, chrześcijańsko-demokratyczny członek rządu włoskiego, ogłosił w grudniu 1955 na łamach czasopisma „Ragguagli” artykuł „Od zimnej wojny do współzawodnictwa pokojowego”, w którym wystąpił z niefortunnym pomysłem oparcia pokoju na szczesliwej ewolucji dwu systemów, mianowicie „systemu federalnego Stanów Zjednoczonych Ameryki i... Stanów Zjednoczonych Rosji Sowieckiej, który grupuje conajmniej sześćdziesiąt narodów”. To nieszcześliwe zestawienie stosunków pomiędzy narodami, a systemem terrorku i brutalnej przemocy, na którym oparte jest panowanie Moskwy, spotkało się — jak dowiadujemy się z kół politycznych Rzymu — z reakcją ambasadora przy Watykanie, dr. Kazimierza Pappe. Podkreślił on w swoim liście do min. Gonelli, że nieodownym, wstępnym warunkiem federalnego systemu europejskiego, musi być wywołanie ujarzmionych narodów z okowów „federalnego systemu Rosji Sowieckiej”, będącego na prawdę gigantycznym „narzędziem terrorku i niewoli”.

UMOWA HANDLOWA POLSKI Z ARABIA SAUDYJSKA

„Trybuna Ludu” podaje, że po 10-dniowym pobycie polskiej delegacji handlowej w Arabii Saudyjskiej zawarto w mieście Dżeddzie szereg obopólnych transakcji handlowych. Polska będzie eksportować do Arabii cement, żelazo betonowe, materiały budowlane, soki owocowe, dżemy, konserwy rybne i jarzyny oraz cukierki. (FEP)

KRONIKA TYGODNIA

25 stycznia

Molotow i Zukow przybyli do Pragi na zjazd państw satelickich.

Produkcja stali w Niemczech zach. wzrosła w roku ub. do przeszło 21 milionów ton. Niemcy zajęli trzecie miejsce wśród producentów stali po Ameryce i Rosji.

Minister spraw zagr. Turcji oświadczył, że zasada samostanowienia nie może być zastosowana do Cypru.

Wielka Brytania postanowiła zaniechać produkcji w Nowej Zelandii t. zw. ciężkiej wody ze względu na „brzydkie koszty”.

Jedna z podkomisji Senatu amerykańskiego poddała krytyce politykę handlową W. Brytanii, zarzucając, że wspomagana ona wojenną gospodarkę Chin komunistycznych.

Exekutywa Światowego Kongresu Żydowskiego wypowiedziała się przeciw jakimkolwiek ustępstwom terytorialnym Izraela na rzecz Arabów.

Ambasador sowiecki we Włoszech, Bogomolow, był przyjęty przez prezydenta republiki, p. Gronchi.

Niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych zawiesiło w urzędowaniu jednego ze swoich urzędników, który wydał książkę p. t.: „Trzecia Rzesza i Żydzi”.

26 stycznia

Socjalista francuski p. Mollet otrzymał misję utworzenia nowego rządu.

Do Pragi na konferencję satelitów przybyła delegacja komunistów z Niemiec wschodnich z Stophem, ministrem obrony.

W. Brytania zawarła umowę z Afryką Południową w sprawie wspólnej obrony kontynentu afrykańskiego.

Na Cyprze doszło do nowych demonstracji antybrytyjskich, zorganizowanych przez młodzież szkolną.

W Niemczech zach. powstała formalnie niemiecka komisja atomowa.

Gen. Gruenther przybył do Londynu i m. in. oświadczył, że niemieckie siły zbrojne będą gotowe w połowie 1959 r. Bulgarian powrócił po urlopie do pracy.

Wojska fińskie obsadziły bazę morską Porkkala, zajmowaną dotychczas przez wojska sowieckie.

27 stycznia

Rząd brytyjski postanowił zagłuszać audycje rozgłośni ateńskiej przeznaczone dla Cypryotów, co wywołało dyskusję i protesty w parlamencie brytyjskim.

W Pradze rozpoczęła się konferencja rządów komunistycznych w Europie związanych t. zw. paktem warszawskim.

W Waszyngtonie oznajmiono, że w przyszłym roku z jednego z lotnisk amerykańskich na Florydzie wypuszczony będzie pierwszy sztuczny satelita.

Kościół protestancki we wschodniej części Niemiec oświadczył, że nie może przyjąć do wiadomości zarządzeń komunistów, zakazujących misjom religijnorobocznym kontaktów z zachodnim Berlinem i z zachodnimi Niemcami.

Sowiecki minister kultury Michajłow, zataczał na zebraniu w Moskwie brytyjskie rządy „kolonialne” w Azji.

Sowiecka misja gospodarcza przybyła do Afganistanu.

Samoloty czeskie zaczęły ostrzeliwać balony propagandowe wypuszczane przez Radio Wolnej Europy.

W Szczecinie sąd wydał trzy wyroki śmierci na oskarżonych o współzawodnictwo z wywiadem amerykańskim.

Królowa Elżbieta II i książę Filip udali się z wizytą oficjalną do Nigerii.

28 stycznia

Prezydent Eisenhower odrzucił propozycję Bulgariani zawarcia 20-letniego traktatu przyjaźni i współpracy między Rosją sow. i Stanami Zjednoczonymi.

Na zjeździe satelitów w Pradze przyjęto niemiecką armię ludową (komunistyczną) do wspólnej organizacji wojskowej państw objętych „traktatem warszawskim”.

Ambasador brytyjski w Waszyngtonie oświadczył, że największe niebezpieczeństwo grozi Zachodowi z nadmiaru pewności siebie.

29 stycznia

Rząd w Tunisie podjął szeroko zakrośloną akcję przeciw niejszym żywiołom skrajnie - nacjonalistycznym.

Misja sowiecka w Tokio zapropenowała Japonii zakończenie stanu wojny między obu krajami i wymianę ambasadorów.

30 stycznia

Eden i Selwyn Lloyd przybyli do Waszyngtonu i rozpoczęli rozmowy z Eisenhowerem i Dullesem.

Biuro Międzynarodówki Socjalistycznej stwierdziło, że rosyjska Partia Komunistyczna rozesała zaproszenia na „rozmowy” do różnych stronnictw socjalistycznych w zachodniej Europie.

Władze norweskie aresztowały cztery rosyjskie trawlerzy, które znalazły się na wodach norweskich.

Premier Chin komunistycznych zwrócił się do ludności na Formozie, by współpracowała z nim nad „wyzwoleniem” tej wyspy i połączeniem jej z Chinami.

Do Warszawy przybył wiceprezydent chińskiej republiki komunistycznej, marszałek Czu Teh.

Szef wywiadu w Korei pld. i przyjaciel prezydenta Rhee został zamordowany.

W Bagdadzie zakończyły się narady wojskowe przedstawicieli 5 państw, należących do Paktu Bagdadzkiego.

31 stycznia

Nowy prezydent Brazylii Kubicek objął z dniami dzisiejszymi władzę.

Premier francuski Mollet przedstawił swój rząd parlamentowi i otrzymał votum zaufania.

W Singapurze rzucono granaty i bomby w pobliżu zabudowań policji. 15 policjantów zostało rannych.

W Landtagu Zagłębia Saary rozpoczęła się dyskusja nad zasadniczą uchwałą w sprawie dalszego losu tego obszaru.

Rząd Jordani odrzucił ofertę Rosji sow., która proponowała mu „pomoc” finansową.

Kanadyjski minister spraw zagranicznych, Pearson, oświadczył, że Kanada nie zamierza obecnie uznać rządów Chin komunistycznych, choć nie wyłącza takiej decyzji w przyszłości.

OSTATNIE WYNIKI Z CORTINY

(Dokończenie ze str. 6)

Czwarty dzień Olimpiady (poniedziałek): bieg 15 km mężczyzn — 1. H. Brenden 40 min. 39 sek. (Norwegia), 2. S. Jernberg (Szwecja), 3. P. Koleh (Rosja sow.), 4. V. Hakulinen (Finlandia), 5. M. Stokken (Norwegia). — **Słalom kobiet**: 1. R. Colliard 1 min. 52,3 sek. (Szwajcaria), 2. R. Schopf (Austria), 3. E. Sidorowa (Rosja), 4. G. Minuzzo (Włochy), 5. J. Frandl (Austria), 6. A. Sandvik (Norwegia). — **Jazda szybka 1.500 m mężczyzn**: 1. E. Grizdin 2 min. 8,6 sek. (Rosja), 2. Y. Michajłow (Rosja) w tym samym czasie, 3. T. Salonen (Finlandia 2:9,4), 4. J. Jarvinen (Finlandia), 5. R. Merkulow (Rosja), 6. S. Erikson (Szwecja). — **Jazda figurowa kobiet obowiązkowa**: 1. T. Albright (USA), 2. C. Heiss (USA), 3. I. Wendt (Austria), 4. Y. Sugden (Anglia), 5. H. Eigel (Austria), 6. C. Pachl (Kanada). — **Hokej**: Rosja-Szwecja 4:1; Stany Zjednoczone-Niemcy 7:2; Kanada-Czechosłowacja 6:3.

Piąty dzień (wtorek, 31.1.): skoki do kombinacji norweskiej i bieg 15 km: 1. S. Stenerson (Norwegia), 2. B. Erikson (Szwecja), 3. P. Gron-Gasienica (Polska), 4. P. Korhonen (Finlandia), 5. A. Barhaugen (Norwegia), 6. T. Knutsen (Norwegia). Zawody odbywały się w gęstej mgie przy niezłym udziale widzów, którzy i tak nie mogli dojechać. — **Słalom mężczyzn**: 1. A. Sailer (Austria), 2. C. Igaya (Japonia), 3. S. Solander (Szwecja), 4. J. B. Dodge (USA), 5. G. Schneider (Szwajcaria), 6. G. Pasquier (Francja). — **Jazda szybka na 10.000 m**: 1. S. Ericson (Szwecja 16:35,9 nowy rekord olimpijski), 2. K. Johansen (Norwegia), 3. O. Gonczarenko (Rosja), 4. S. Haugli (Norwegia), 5. C. Broekman (Holandia), 6. H. Andersen (Norwegia). — **Hokej**: Szwecja-Czechosłowacja 5:0; Rosja sow.-Niemcy 8:0; USA-Kanada 4:1. Ostatni wynik jest wielką sensacją. Wzmocnia to szanse drużyny sowieckiej na zdobycie złotego medalu.

Z. K.

BAL DZIENNIKARZY W LONDYNIE

W sobotę, dnia 4 lutego br. odbędzie się we wszystkich salach Park Lane House w Londynie (naprzeciw hotelu Dorchester) całonocny BAL DZIENNIKARZY I PRZYZJACIÓŁ TEATRU. Wspólnymi organizatorami balu są: Związek Dziennikarzy R. P. i Towarzystwo Przyjaciół Teatru Polskiego. Przygrywać będą trzy orkiestry. Wybór królowej Londynu.

Bilety wstępu po £1.0.0 (studenckie po 10/-) do nabycia w przedsprzedaży w kiosku Ogniska Polskiego.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — w Włoszech 60 lit. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w g. karzy, płatna z góry). Zamówienia i należności przysyłają: W W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 16/-, rocznie £17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S.W. 11. Zmiana adresu: w W. BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt. J. Korab-Brozowska-Csaky, nr 131020, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI, franków tr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 6.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindendreef, Geleen (LL). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gahlonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung 2, rue Thalberg, Geneva. — W SZWECJI, koron, mies. 3.00, kwart. 10, rocznie 36, Polski Komitet Pomocy, Jungfru gatan 30 i Stockholm. WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przelewem poczt. — W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kiedłiński, sk. av. Patel 1614, Curitiba, Paraná. W AUSTRALII: Victoria Australia Pty., Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowicz, Lot „E” Madeline str., Fairfield, N.S.W.; „Spolem”, 55, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna £1.0.0A, rocznie £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Syniowski, 1225 Bernard Ave. W. ap. 15, Montreal; Stanisław Lemanski, 570, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bienkowski, 296, Sheridan Ave., Albany

N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill. „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 14 dni. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W.C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N.W. 2. Telefon: WILLEden 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd. London, S.W. 11, telefon: BATTERSEA 1445.